Ner 27. Kraków, Czwartek 2 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . . złr. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . " 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . " 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . " 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☞ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Przegląd polityczny.

Kraków 1 lutego.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że pierwsze zakupy złota na rzecz austryackiego rządu zostały dokonane wśród stosunkowo bardzo sprzyjających okoliczności. Mianowicie grupa Rotschilda zakupiła 30 milionów austryackiej złotej renty, zobowiązując się całą cenę kupna wypłacić w złocie. Rzeczywiście potrzebna ilość złota, równająca się przeszło 20,000 kilogr. wagi, znajduje się już w Wiedniu, lub jest w drodze do stolicy austryackiej. Cała ta operacya jest tylko wynikiem walutowych postanowień i koniecznem następstwem najnowszej polityki finansowej Austryi. Zakupno złota odbyło się zupełnie normalnie i nie wywołało na targach europejskich żadnej podwyżki ceny szlachetnego kruszcu. Cała ta sprawa ma oczywiście wyłącznie ekonomiczne znaczenie i oceniaćby ją należało chyba z bankierskiego punktu widzenia. Inaczej jednak zapatrują się dzienniki rosyjskie, a nawet niektóre francuskie. Zwłaszcza cała rosyjska prasa widzi w austryackich zakupnach złota groźbę wojenną i chęć utworzenia wojennego skarbu. *Nowoje Wremia* powołując się na powagę dziennika *Libre parole*, podaje do powszechnej wiadomości, że Rotschildowie, a mianowicie paryska filia ich domu, pomagają trójprzymierzu do nagromadzenia środków pieniężnych, które będą oczywiście użyte przeciwko Rosyi i Francyi. Organ p. Suworina twierdzi wprost, że Rotschild, który jest wszechwładnym panem francuskiego banku, zapasy złota tego finansowego instytutu sprzedaje Austryi, nie tyle przez chęć zysku, jak raczej dla dogodzenia swym politycznym sympatyom. *Nowoje Wremia* radzi Francyi, aby wreszcie opamiętała się i położyła koniec „zdradzieckim“ machinacyom Rotschildów i trójprzymierza. Inne dzienniki rosyjskie powtarzają te same myśli i wyrażają podobne zapatrywania. Byłoby to wszystko w gruncie rzeczy śmieszne, gdyby agitacya ta oparta na ignorancyi i złej woli, nie miała swej poważnej strony. Niepokojąc bowiem w ten sposób opinię publiczną swego kraju, pragnie rosyjska prasa wytworzyć sztuczny nastrój niechęci ku Austryi i politykę tego państwa w groźnem przedstawić świetle.

Podczas gdy cesarz Wilhelm rozprasza do pewnego stopnia postrachy wojenne, wznosząc serdeczne toasty na cześć swego rosyjskiego gościa, jego jenerałowie usiłują wprost przeciwnie przedstawić niebezpieczeństwo wojny jako bardzo bliskie. Po hr. Waldersee odzywali się w podobnym duchu jenerałowie Lenke w Hanowerze, Lewiński we Wrocławiu i Schkopp w Kolonii. Ten ostatni przemawiał podczas bankietu, a słowa jego tchną silnym pesymizmem. „Niejeden — mówił jenerał — przybył na tę ucztę z niepokojem, gdyż trwoży go niepewna przyszłość; troska ta nie jest zbyteczna. Na horyzoncie niemieckim gromadzą się coraz czarniejsze chmury, a burza wybuchnie z pewnością w najbliższym czasie. Ztąd pochodzi obawa o przyszłość, ale im gorzej szumią burze, tem silniej skupia się lud niemiecki około swego monarchy. Kto silniej stoi jak Hohenzollernowie? Cesarz jest wprawdzie pokojowo usposobiony, gdy jednak raz chwyci za miecz, to nie prędzej włoży go do pochwy, aż ojczyzna będzie oswobodzona od ostatniego wroga, lub on sam z swym ludem nie padnie złamany. Wojna nadchodzi!“ Zdaje się, że wyżsi oficerowie niemieccy przyspieszają cokolwiek bieg wypadków, a widziadło strasznej wojny, przez nich wywoływane, jest tylko wynikiem żołnierskiej fantazyi. Jednakże ani cesarz Wilhelm, ani hr. Caprivi nie wezmą zbyt za złe swoim jenerałom tych gorących słów, jeśli one ułatwią przeprowadzenie ustawy wojskowej.

Broszura Jacobsohna, obejmująca dokumenta rozświetlające przebieg agitacyi rosyjskiej w Bułgaryi, zawiera wiele ciekawych i nowych szczegółów. Z dokumentów tych okazuje się między innemi, że spisek Panicy zawiązał się wyłącznie za inicyatywą rosyjskich ajentów i że rząd rosyjski nie pragnął wówczas tak zwanego „legalnego“ usunięcia księcia Ferdynanda, to jest zdetronizowania go i wydalenia z kraju za pomocą rewolucyi i uchwały sobrania, ale miał nadzieję, że książę zostanie skazany na śmierć i że armia ten wyrok wykona. Panica zobowiązał się pisemnie „austryackiego porucznika Koburga“ za zdradę kraju stracić. Jak wiadomo, spisek został w porę odkryty i udaremniony, a Panica opłacił krwią swoją powolność dla rosyjskich podszeptów. W każdym razie myśl stracenia księcia Ferdynanda dziwnie świadczy o „monarchicznych tradycyach“ rosyjskiego dworu.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 31 stycznia.

(?) Ogólne rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty wyjaśniły pośrednio tę część programu rządowego, która dotyczy kwestyj wyznaniowych, jakoteż stosunek niemiecko-katolickiej frakcyi klubu hr. Hohenwarta do tego programu.

Z oświadczeń ministra barona Gautscha wynika, że rząd wprawdzie czuje się zobowiązanym przestrzegać istniejących przepisów konstytucyi tudzież ustaw szkolnych, atoli nie omieszka w ramach tych przepisów uczynić zadość słusznym życzeniom episkopatu oraz usunąć różne niedogodności. Baron Gautsch podniósł mianowicie, że w przeszło 8.000 szkołach ludowych, jednoklasowych, gdzie nauczyciel jest dyrektorem, i tak już przeprowadzoną jest zasada wyznaniowości, i też dosyć wyraźnie zaznaczył swą sympatyę dla tej zasady. Zdaje nam się, że obietnica uczynienia zadość życzeniom katolickim, w ramach istniejących ustaw, tymczasowo może zadowolnić konserwatywną partyę.

Zmiana owych ustaw na teraz nie jest możliwą i w nowej też Izbie nie zjawił się żaden dotyczący wniosek. Tylko w komisyi adresowej roku 1891 baron Dipauli zaproponował dotyczącą poprawkę do adresu p. Bilińskiego, która jednak upadła; od tego czasu klub konserwatystów nie wystąpił z żadnym podobnym wnioskiem, oczywiście nie dlatego, aby odstępował od zasady szkoły wyznaniowej, lecz jedynie dlatego, ponieważ nie chciał stawiać wniosku, któryby w Izbie prawdopodobnie nie uzyskał większości. Jakoż w tak ważnych sprawach zawsze roztropniej nie poruszać pewnych kwestyj, aniżeli wywołać uchwałę odmowną, na którą potem przeciwnicy powoływać się mogą.

W takich więc okolicznościach stanowisko, jakie zajmuje rząd w tej kwestyi, jest w danych stosunkach odpowiednie. Mniej lub więcej wyraźnie uznawali to wszyscy mowcy frakcyi niemiecko-katolickiej, którzy zabierali głos w ostatnich rozprawach. *In merito* wszyscy przyjaźnie przyjęli obietnicę ministra oświaty i uznawali też, że na teraz zmiana ustaw jest niemożliwa. Tylko w tonie zaznaczyły się pewne odcienia.

Z największem umiarkowaniem przemawiał Tyrolczyk opat X. Treuinfels. Z wielką uwagą i spokojem, imponującym przeciwnikom, X. Treuinfels wyłożył wszystkie teoretyczne argumenta, przemawiające za szkołą wyznaniową. Nie można było w sposób bardziej przekonywujący wykazać słuszności zasady. W praktyce X. Treuinfels uznaje dobre chęci ministra oświaty i wzywa go do wytrwania na tej drodze. Wogóle Tyrolczycy, oddawna najgorliwsi obrońcy praw Kościoła, odznaczają się wyrobionym zmysłem politycznym, zapewne owocem swego dawnego samorządu krajowego. Nie lękając się stanowczej opozycyi, gdy jej potrzeba, wobec rządu względnie przychylnego nie stawiają kwestyi na ostrzu miecza. X. Treuinfels, jakoteż Dr Kathrein, z powodu tego umiarkowania w kwestyach politycznych od dwóch lat są wystawieni na namiętne zaczepki żywiołów skrajnych, ale uczciwie i z pożytkiem służą interesom państwowym, nie poświęcając żadnych praw Kościoła.

Drugi mowca frakcyi niemiecko-katolickiej, Dr Ebenhoch z Górnej Austryi, gorącym temperamentem różniący się poniekąd od Tyrolczyków, wprawdzie dobitnie oświadczył, że jego stronnictwo nie może się wyrzec żądania szkoły wyznaniowej, czego też nikt nie żąda, i że musi sobie zastrzedz możność poruszenia tej kwestyi w chwili odpowiedniej, atoli podniósł, że nie można przeoczyć pomyślnych rozporządzeń ministra oświecenia z ostatnich czasów. I ten mowca zadawalnia się na teraz ustępstwami w drodze administracyjnej, o ile są możliwe w ramach obowiązujących ustaw.

Trzeci mowca, p. Zallinger, zajmuje stanowisko odrębne. Chociaż pochodzi z Tyrolu, zwykle stawał w opozycyi do reszty konserwatywnych posłów tego kraju, a w roku 1885 przy wyborach wystąpił do otwartej walki z uznanym tychże przywódcą, baronem Giovanellim. Wtedy p. Zallinger utworzył tak zwaną frakcyę „ostrego tonu,“ która oskarżała klub hr. Hohenwarta o zbytnią uległość dla rządu. W ostatnich latach dawnej Izby nie należał do żadnego klubu, w wybranej roku 1891 wprawdzie wstąpił do klubu konserwatystów, atoli w różnych kwestyach ekonomicznych głosował z opozycyą przeciwko temu klubowi. Zaznaczamy to tylko, aby wyjaśnić nieco odrębne stanowisko p. Zallingera, chociaż w ostatniej swej mowie nie powiedział nic takiego, coby się wyraźnie sprzeciwiało taktyce tego klubu, lub wskazywało, że p. Zallinger nie przyłączy się do zamierzonej większości stronnictw umiarkowanych.

Oświadczył on wprawdzie dobitnie, że nie może być mowy o odsuwaniu (*Zurückstellung*) kwestyi szkolnej. Ponieważ jednak w Izbie nie pojawił się żaden dotyczący wniosek, któryby miał być „odsuwany,“ p. Zallinger widocznie chciał tylko zaznaczyć, że nie wyrzeka się zasadniczo żądania szkoły wyznaniowej. Wywody swoje mowca zakończył uwagą, że skoro katolicy nie mogą się zgodzić na szkołę bezwyznaniową, zaś stronnictwo liberalne nie oswoi się ze szkołami wyznaniowemi, przeto najlepiej będzie wprowadzić zupełną wolność szkoły, czyli jej niezależność od państwa. System ten — w Północnej Ameryce podobno wydaje niezłe owoce. Wątpimy jednak, aby dał się zastosować do Austryi, a mianowicie, aby klub konserwatystów zażądał na seryo przeprowadzenia zupełnego rozdziału pomiędzy szkołą a państwem.

Wogóle z wszystkich tych mów wnosić można, że hr. Hohenwart na konferencyach z ministrami w imieniu swego klubu przystał na utrzymanie konstytucyjnego *status quo* pod względem szkoły pod warunkiem, że rząd drogą administracyjną usunie te niedogodności, które najbardziej obrażają przekonania katolickie. Dwie inne grupy klubu hr. Hohenwarta, wielcy właściciele z Czech i Słoweńcy, nie wzięli wprawdzie udziału w tych zasadniczych rozprawach, ale niewątpliwie zgadzają się w głównej rzeczy z wywodami opata Treuinfelsa.

Na przystąpienie antysemickiej frakcyi do zamierzonej większości parlamentarnej hr. Taaffe nie liczy. Jednakże ks. Liechtenstein w głównej rzeczy przemawiał tak, że właściwie opuścił dawne, wręcz opozycyjne stanowisko, uznawał bowiem niemożliwość zmiany ustaw i zadawalniał się ustępstwami w drodze administracyjnej. Nie potrzebnie efekt swego wykładu ks. Liechtenstein osłabił pospolitemi wycieczkami antysemickiemi. Kwestya szkoły wyznaniowej jest kwestyą zasadniczą, ogólnego znaczenia, niezależną wcale od tego, ilu w Wiedniu jest żydów, równie ważną i naglącą wszędzie tam, gdzie istnieją obok siebie różne wyznania, chociażby nie było między niemi żydowskiego. Sprowadzać tę kwestyę pod mianownik antysemityzmu, znaczy osłabiać ją i pozbawiać zasadniczego charakteru.

Że posłowi Hernalsu odpowie radykalnemi komunałami Dr Kronawetter, należało przewidywać. Poseł śródmieścia przy takich sposobnościach powtarza tak utarte i przedawnione frazesy, że niewarto ich zbijać. Jednakże nie można żadną miarą mowy p. Kronawettera uważać, jako manifestacyi niemieckiej lewicy. P. Kronawetter z swego stanowiska całkiem logicznie zapowiedział, że będzie głosował przeciwko budżetowi ministerstwa oświaty. W klubie lewicy niezawodnie znajdują się posłowie tych samych przekonań, co Dr Kronawetter. Gdyby jednak klub ten jako całość zgadzał się na jego wczorajsze wywody, natenczas musiałby, jeżeli nie głosować wprost przeciwko budżetowi ministerstwa oświaty, to przecież — zerwać układy z rządem, dotyczące utworzenia większości. Skoro ich dotąd nie zerwał, świadczy to, że p. Kronawetter także wczoraj nie przemawiał w imieniu klubu lewicy.

Poznań 30 stycznia.

(*) Wśród karnawału mieliśmy intermezzo postne. Na wielką oficyalną ucztę, przygotowującą się na urodziny cesarskie, zapisało się sporo Polaków, nie spostrzegłszy się z góry, że dzień uroczysty przypada na piątek. Następnie zwrócono urządzającym władzom uwagę na tę okoliczność i żądano w pismach oraz na osobistych konferencyach, żeby na uczcie uwzględniono przepisy Kościoła i obyczaje katolickie, słowem żeby dla katolików dano postny obiad. Że to jest możebnem, stwierdzono doświadczeniem. Na wiecu miast poznańskich, który także przypadł w dzień postny, nadburmistrz poznański p. Witting postarał się dla Polaków i katolików o wyśmienity obiad postny, a wszystkie strony się zadowolniły. Teraz miało się stać inaczej. Niechętna prasa niemiecka ogłosiła, że w innych prowincyach, z mieszaną ludnością katolicko-protestancką, władze biskupie dały dyspensę, więc radziły tym sposobem usunąć skrupuły. Opinia nasza jednak naprzód nie mogła na razie dać wiary, czy ogłoszony fakt o dyspenzie jest prawdziwym, a dalej powątpiewano, czy publiczność nasza zechce korzystać z takiej dyspenzy. Dlatego też władza duchowna postąpiła bardzo właściwie, nie udzielając z góry dyspenzy ogólnej. To też stosunkowo mała tylko liczba Polaków-katolików postarała się, każdy zosobna, o dyspenzę, której naturalnie władza duchowna nie odmawiała nikomu. Wielu jednak wolało zostać w domu, a nie odstępować od ścisłości w zachowywaniu przepisów kościelnych. Z tych, co poszli, jedni korzystali z dyspenzy, inni byli biernymi uczestnikami biesiady, a czynnie występowali tylko przy rybie, chlebie i serze. Gorzej podobno było jeszcze na wieczorku u pewnego wysokiego urzędnika, na który zaproszono sporo katolików, nawet duchownych. Bufety były — także w dzień postny — zastawione mięsnemi potrawami, tak, że nasi współwyznawcy zadawalniać się musieli tortami, a patrzyli po katońsku na doczesne szczęście innowiernych gości.

Na obiedzie cesarskim wzniósł toast na cześć cesarza jenerał komenderujący, w którym lekko zaznaczoną była ta sama „groźniejsza sytuacya,“ której istnieniu w tych dniach zaprzeczyła nawet *Nordd. Allg. Ztg*, żeby nie dać pozoru, że się opinię straszy wojennemi improwizacyami wobec nowej akcyi rządowej w parlamencie, obradującym nad wnioskami wojskowemi. Zaprzeczenie to jest jednakże tylko liściem figowym, po za którym rzeczywiście kryją się straszydła wojenne, rozgłaszane pokątnie. Rozwinie się z tego zapewne dyskusya obszerna. Pierwszy akt rozpoczął się już rewelacyami o „mistrzowskich sztukach“ p. Miquela, który sobie drogę do portfelu skarbowego utorował zapowiedzią, że, jakiekolwiekby były pieniężne potrzeby przyszłej wojny, on im da radę — zapomocą przymusowych bankocetlów, ubezpieczonych na hipotece całego majątku narodowego, wiadomego dziś z przymusowej deklaracyi do podatku dochodowego.

U nas te „błyski wojenne“ budzą oczywiście tesame zaniepokojenia, co po całem państwie, ale nie wpłyną bynajmniej na zajęcie stanowiska wobec przedłożeń wojskowych. Opinia nasza z obawą patrzy na wiszące w powietrzu bajeczne ciężary, których uniknąć będzie trudno, bo czy z nami, czy bez nas, ciężary te spadną, a skoro nadejdzie ostateczna, rozstrzygająca chwila, wielu, którzy dziś udają zuchów w stronnictwach niemieckich, ulegną parciu, stanowczości, lub ustępstwom rządu. Trudno w polityce być prorokiem, bo nie wiadomo, jakie niespodzianki przyniesie chwila najbliższa, obalająca wszystkie kombinacye. Ale kto zna niemieckie tradycye parlamentarne, wnosić może, że i tym razem wnioski rządowe *mit Haengen und Würgen*, ale przejdą, a cesarz w tych dniach darował b. ministrowi Friedbergowi swój portret z własnoręcznym podpisem, znaczącym w danej chwili: *nemo impune me lacessit.*

Opinia nasza polska w tej sprawie zupełnie polega na politycznej mądrości naszej reprezentacyi, bo ona jedna zbliska osądzić może, co wedle danych chwil uczynić należy. U nas nikt oczywiście nie pragnie zwiększenia i tak już przygniatających ciężarów, ale także nie lekceważy się rządowego ustępstwa „dwuletniej służby.“

Z kroniki ważniejszych wypadków tutejszych zaznaczyć jeszcze muszę, że na akcie uroczystym, odbytym w urodziny cesarskie w katolickiem gimnazyum św. Maryi Magdaleny, po uroczystej mowie pewnego profesora Niemca, przepełnionej nawoływaniami do pielęgnowania języka niemieckiego, dyrektor zakładu ze swej strony dodał, że w kraju tutejszym są „dwa języki krajowe,“ które pielęgnowane być muszą; a choć chwilowo jeszcze istnieje w tej sprawie nieporozumienie, spodziewać się należy, że ono niebawem ustanie. Nie wyciągam żadnych wniosków z tego przemówienia ze strony katolickiego dyrektora katolickiego gimnazyam. Nadmienię tylko, że na akcie uroczystym obecni byli X. Arcybiskup, naczelny prezes, prezes rejencyi, prezydent policyi i inni dygnitarze.

Zastraszyła nas wiadomość, że w tusculum swem Wierzenicy pod Poznaniem zaniemógł hr. August Cieszkowski (na krwawą dysenteryę, czy katar kiszek). Dostojny pacyent nie leży, wczoraj sygnalizowano małe pogorszenie, ale lekarze, którzy go widzieli, twierdzą, że tymczasem niema niebezpieczeństwa.

Karnawał rozwija się u nas coraz raźniej. Wczoraj odbył się miejski bal kawalerski, po którym spodziewają się wielu zbawiennych skutków.

Listy z Warszawy.

III.

W październikowym zeszycie miesięcznika *Słowianskoje Obozrenje*, ukazał się list z Warszawy z nagłówkiem: „O polskich korespondencyach do rosyjskich gazet i o konieczności zmiany sposobu ich pisania; o nowej redakcyi *Warszawskiego Dniewnika.*“ Autor, kryjący się pod literami S. T., rozpoczynając szereg listów z Warszawy, zastanawia się nad trudnością swego zadania i utyskuje, że dotychczasowi jego poprzednicy zajmowali się wyłącznie reporterstwem. Szersze potrzeby kraju, naukowe, literackie, artystyczne interesa wykształ-

---

KWAŚNE WINOGRONA.

(34) POWIEŚĆ

przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Wśród stepu ukraińskiego kopał się przez śniegi kuryerski pociąg.

Z obu stron szlaku kolejowego wznosiły się olbrzymie zaspy śniegu, istne góry dłonią ludzką wzniesione. Praca, która to dzieło wykonała, była olbrzymia, bezmierna, a mimo to pozostała syzyfowym tylko wysiłkiem; nowy podmuch północnego wiatru porywał lotny śnieg z odgarniętych wałów i zasuwał nim relsy, wygładzał szlak, drwiąc z pracy i przemysłu ludzkiego.

Dwie lokomotywy sapały, jak zmęczone szkapy brykarskie w błotnistym wąwozie; pług, idący przed pociągiem, sunął przed sobą całą masę śniegu, który topniejąc pod działaniem buchającej z lokomotywy pary, zmieniał się zwolna w olbrzymią bryłę lodu.

Maszyniści robili nadludzkie wysiłki; ruszty pod kotłami czerwieniły się z rozpalenia, mimo to pociąg szedł coraz wolniej; wreszcie koła zajęczały żałośnie i zaczęły się obracać na miejscu. Pociąg stanął. Żadna siła nie była zdolna popchnąć go do dalszego ruchu.

Z wagonu pierwszej klasy wychyliło się kilka postaci, zakutanych w sute szuby i futrzane czapki.

— Co się stało? — zawołał pierwszy pan Morski głosem pułkownika kawaleryi.

— Pociąg stanął! — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

— Jurku! — wołał dalej stary szlachcic do swego towarzysza, stojącego jeszcze wewnątrz wagonu — niech djabli porwą tę przeklętą ziemię! Znowu stój w polu. Trzydzieści mil jedziemy dwa tygodnie.

Rawicz nie odpowiadał nawet, lecz baczny spostrzegacz byłby dostrzegł odrazu z wyrazu jego twarzy, że nowa przeszkoda w podróży doprowadzała go wprost do rozpaczy.

— Cóż robić teraz będziemy? — pytał dalej niemiłosierny Morski. — To twoja kochana ojczyzna, radź, jak możesz.

Jerzy zgrzytnął zębami i zawołał porywczo:

— Mówiłem, radziłem, prosiłem, błagałem, żeby wyjeżdżać przed świętami... Postawiliście państwo na swojem. Ładne będę mieć wspomnienie tych świąt. Co ona tam sobie o mnie myśli? Co myśli! Boże! oszaleć można.

I chwycił się obiema rękami za głowę.

— Myśli, żeś skrewił — odpowiedział zimno Morski i otulił się szczelniej niedźwiedzią szubą.

— Nigdy wam tego nie przebaczę! — wołał namiętnie Jerzy. — Drżę cały z niepokoju, co się tam z nią dzieje.

— Uspokój się — perswadował Morski — bardziej się ucieszy tobą, im mniej ma teraz nadziei zobaczenia cię. Wierz mi!

— Daj mi pan pokój, żarty nie w porę.

I urwał rozmowę, chowając się w głąb wagonu.

Pociąg stał tymczasem. Maszyniści nie podsycali już ogniska pod kotłami; para, gwiżdżąc przeraźliwie, uchodziła w powietrze przez otwarte klapy; a szlak poza pociągiem zasuwał śnieg powoli, lecz dokładnie, tak, że wkrótce zaginął nawet ślad drogi, którą pociąg dostał się w to miejsce. Tylko słupy telegraficzne znaczyły kierunek linii kolejowej.

W kilka godzin dopiero, już przed samym wieczorem, zjawiło się koło zasypanego pociągu kilkoro sani z sąsiedniego miasteczka i okolicznych wsi. Przybyli chłopi i żydowscy furmani stawiali niemożliwie wysokie ceny za dowiezienie pasażerów do najbliższych mieszkań ludzkich. Podróżni targowali się rozpaczliwie; urzędnik policyjny, przybyły na miejsce, dopomagał im w targach, łając niemiłosiernie chciwych furmanów.

Jerzy tylko nie targował się ani chwili; wybrał najlepsze dwie pary koni, i obiecawszy dać, co żydzi odeń żądali, ulokował się w pierwszych wraz z Morskim, a na drugich pomieścił się wierny Dynys z pakunkami.

Dzwonki jęknęły, żydzi na kozłach krzyknęli przeciągle i pomknęli w step, w zbałwanione rozszalałe morze śnieżne.

W najbliższem miasteczku, gdzie nocą już późną dojechali, złożono radę wojenną. Morski stanowczo odradzał czekać na odkopanie pociągu i rozpoczęcie regularnego ruchu kolejowego i twierdził, że w ten sposób do wiosny mogą nie dojechać do galicyjskiej granicy. Stanęło na tem, że biorąc konie żydowskie od miasteczka do miasteczka, mieli się przedzierać zpod Berdyczowa przez Wołyń do Podwołoczysk. Projekt był dobry i wykonano go z całą dokładnością; koszta tylko były ogromne, ale Jerzy był w takiem usposobieniu, że byłby zapłacił bajeczną sumę, byle jak najspieszniej stanąć już we Lwowie.

Gdy trzeciego dnia podróży stanęli wreszcie w Proskirowie, zkąd już regularnie kursowały pociągi do granicy, rozjaśniły się nagle oblicza obu panów, nawet Dynys weselej zaczął przemawiać i każdemu ze służby kolejowej, a nawet żydom furmanom z radością opowiadał, że jego pan jedzie się żenić za granicę.

Jerzy wsiadłszy do wagonu, nie przemówił ani słowa do samego Lwowa; zdawało mu się, że pociąg idzie za pomału, choć pędził z szybkością ośmiu mil na godzinę. Gdy wreszcie zobaczył zdala biały kopiec Wysokiego zamku i rozścielające się na jego stokach przedmieścia, to uczuł że mu coś mięknie w sercu, że powieki mu wilgotnieją, i ku wielkiemu zdziwieniu dwóch pań, siedzących w tym samym wagonie, począł Morskiego ściskać i całować.

Panie te były pewne, że odbyły podróż w towarzystwie człowieka chorego na umyśle.

W kwadrans później stanęli przed starą, szlachecką oberżą, noszącą pełną tradycyi nazwę „hotelu Żorża“. Na ich spotkanie wybiegł cały tłum służby. Morskiego witano jak dawno niewidzianego, a ukochanego gościa.

— Dla jaśnie pana przygotowany, opalony piąty numer — anonsował Morskiemu numerowy Juliusz.

— Państwo Rahońscy z Rahończy z synem i córką już są tu od tygodnia, dowiadywali się o pana — mówił poważny portyer.

— I pani Barańska z Kozówki pytała się o jaśnie pana — wtrącił wysoki Karol, nie chcąc pozostać w tyle poza kolegami w oznakach radości, spowodowanej przyjazdem Morskiego.

— Dobrze! dobrze! — odpowiadał Morski, starając się przecisnąć przez tłum zbity na wąskim kurytarzu, ażeby dostać się wreszcie do swojego numeru.

Na schodach minął idących młody, blady człowiek, bardzo elegancko i wyszukanie odziany; przechodząc obok Morskiego, uchylił zlekka cylindrowy kapelusz i z ciekawością spojrzał na idącego tuż obok Rawicza.

— Józek! jak Boga kocham, Józek! — zawołał Morski, wyciągając obie dłonie do młodego Rahońskiego. — Bóg cię tu nam zsyła — wołał dalej, chwytając go za rękę i prowadząc za sobą na górę po schodach.

— Panie dobrodzieju! — bronił się młody człowiek, starając się uwolnić rękę z żelaznego uścisku starego szlachcica — właśnie wracam od stryjostwa i muszę jeszcze spieszyć po południu do biura. Jutro służyć panu będę.

— Furda, mości panie, biuro! — zawołał stary z niezwykłą mocą, popychając Rahońskiego przed sobą w drzwi pokoju, które tymczasem któryś z usłużnych służących odchylił. — Co tam biuro. Powiedz, jak się ma Franka?

— Zdrowa — odrzekł, ze zdziwieniem spoglądając to na Morskiego, to na Rawicza.

— Chwała Bogu — zawołał Jerzy, nie mogąc się powstrzymać od tego głośnego wyrażenia swych wrażeń.

— Wy się nie znacie! Prawda! — wołał coraz głośniej Morski, gestykulując żywo rękoma. — Jerzy Rawicz, mój przyjaciel — Józef Rahoński, brat Frani.

Młodzi ludzie podali sobie dłonie, spoglądając przytem na siebie z nietajonem zaciekawieniem. Rahoński przytem ostygł jakoś dziwnie i odsunąwszy się, cedząc słówko po słówku, z wielką powolnością zapytał Morskiego:

— Dlaczego właściwie pan dobrodziej sprowadził mnie tu gwałtem prawie i gwałtem również zapoznał mnie z panem Rawiczem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ceńszych warstw społeczeństwa, nie obchodzą ich wcale. „W stosunku z Polakami korespondenci nasi stoją zawsze na stopie wojennej, usiłując przy każdej sposobności, gdzie tylko można, dokuczyć im, pozbawić jakichkolwiek korzyści, praw, podać w podejrzenie przed władzami.“ Czynili to zaś i czynią bez żadnej potrzeby, a ta ich wojenna srogość jest sztuczną, podrobioną. Jako typowy przykład przytacza autor bardzo trafnie ów głośny przed kilku laty alarm, jaki podniósł w całej prasie rosyjskiej jeden z takich korespondentów, z powodu, iż jakiś Rosyanin, jadąc koleją w Królestwie, odezwał się na stacyi do pani bufetowej po rosyjsku z prośbą o cytrynę do herbaty, a „ta mu odpowiedziała (o zgrozo!) po polsku, że nie rozumie,“ co naturalnie „ogromnie go ubodło i wstrząsnęło do głębi duszy.“

„Nie trudno — pisze dalej autor — o moralną ocenę takich elukubracyj, a jednak zażywają one kredytu w społeczeństwie (rosyjskiem), odciągając jego uwagę i myśl od spraw istotnych, pożytecznych, obniżając jego umysłowy i moralny poziom. Niedość na tem: elukubracye takie oddziałują z obu stron na stosunki polsko-rosyjskie i można powiedzieć, że do pewnego stopnia regulują naszą politykę w Kraju Przywiślańskim, a nawet więcej, bo wogóle naszą politykę polską. Na ich podstawie miliony czytelników rosyjskich, choć oddalone od siebie na tysiące wiorst, w tensam dzień i o tej godzinie, według tejżesamej gazety, układają swe pesymistyczne wnioski o położeniu w Polsce, być może, iż w tym n. p. rodzaju, że od Berga do dni naszych upłynęło dużo wody w Wiśle, a jednak bezmózgowi Polacy nie zmądrzeli wcale. Na podobnych wywodach i nastroju czytającego ogółu opiera mimowolnie swoje poglądy i rosyjski administrator, polityk, mąż stanu.“

Wpływ i władza takich korespondentów zmieniają się nieraz w istny terroryzm. Jest to bowiem jedna jeszcze gałęź denuncyacyi i najpospolitszej intrygi służbowej, używana ze szczególną predylekcyą do kopania dołków, do wysadzania z posad, do szkodzenia w oczach przełożonych i rządu. Zdarza się n. p. często, że p. X., który kroił na taką a taką posadę, zawiedziony w swych nadziejach, mści się na swym szczęśliwym współzawodniku drogą korespondencyi do jednego z pism petersburskich, lub moskiewskich, i czyni to w sposób podstępny, dla redakcyi owego pisma może i niedostrzegalny, lecz dla interesowanego szkodliwy i niebezpieczny. Będą tu rozmaite insynuacye o „opolaczeniu,“ patryotyczne ubolewania nad „brakiem ducha iście rosyjskiego,“ nad „upadkiem poczucia państwowego u służących na kresach“ i t. d. Tego rodzaju taktyka, to ciągłe podjudzanie z jednej strony przeciw nam, a z drugiej ich własne wewnętrzne nienawiści i zawiści, dochodzą nawet aż do utyskiwań na słynny Klub Ruski, który z kolei bywa także uważany za „mało patryotyczny“ i „zbyt wintujący.“ Wszystko to naturalnie odbywa się naszym kosztem, bo, żeby n. p. zgnębić Mitrofana Iwanowicza, trzeba wykazać, iż w zakresie jego „państwowej działalności“ jest jeszcze dużo do zrobienia, że dzieją się rzeczy zdrożne, okropne itd., a ów Mitrofan Iwanowicz dla samego spokoju, ze strachu, choć w gruncie jest najmocniej przekonanym, że to wszystko głupstwo, nieprawda, lub koleżeńska intryga, spieszy jednak skwapliwie obmyć się z zarzuconej mu winy i dalejże popisywać się na naszej skórze ze swą energią i nieposzlakowanym „duchem.“

Niema rzeczy, niema zakresu, w którymby ci denuncyanci dziennikarscy się nie wmięszali; niema literalnie wyższego urzędnika, na którego nie rzucaliby podejrzeń. Gdyby redakcye im pozwoliły, nawet p. Apuchtin byłby dla tych panów za mało ruskim, jak jest nim obecny prezes dyrekcyi teatrów, pułkownik Karandjejew, przeciw któremu zaczynają już podjazdową walkę, z tytułu n. p., że śmiał wystawić w Rozmaitościach odznaczone na konkursie *Kuryera Warszawskiego* sztuki. Podniósł z tego powodu alarm przed kilkoma tygodniami korespondent *Moskiewskich Wiedomosti*, a ów fakt wystawienia trzech sztuk zaleconych (na których, mówiąc nawiasem, straszliwie obdłużony teatr dwadzieścia kilka tysięcy rs. zarobił) uznał za zbrodnię „oddania sceny rządowej pod wyłączny wpływ prasy.“

Ma więc słuszność i wie dobrze, co pisze, publicysta *Słow. Obozrjenja*, gdy tak stanowczo tych panów piętnuje. Nie idzie mu jednak tylko o wpływ na wewnętrzne stosunki, ale i o wrażenie, jakie podobne elukubracye korespondentów rosyjskich sprawiają za granicą.

„Wszakże te bezmyślne — mówi on w dalszym ciągu — przesadne, wprost śmieszne przyczepki niewiadomych korespondentów zawsze były skwapliwie podchwytywane i wyciągane z gazet rosyjskich przez rozmaitych Popowskich, Jaworskich, Dzieduszyckich, przez *Czas* i tylu innych janczarów polskich trójprzymierza. Używano ich jako oręża do walki z przyjaznemi Rosyi żywiołami słowiańskiemi (Vaszaty, Eim, Spinczicz i t. d.) w austryackich zgromadzeniach prawodawczych i w prasie do tego, by wznowić kłamliwe ubolewania i przesadne żale nad doznawanym jakoby przez Polaków pod panowaniem rosyjskiem, politycznym, materyalnym i duchowym uciskiem, do krzyków o ruskiej dzikości i barbarzyństwie. Nienawiść narodowa dziś bardziej, niż kiedykolwiek, jest jednym z najistotniejszych żywiołów wojny i tą drogą potwarzy, trójprzymierze nie bez powodzenia nieci nienawiści tej zarzewia jeszcze w czasie pokoju. Dziś te deklamacye „robią furore“ w austryackiej Radzie państwa w Wiedniu, lub w delegacyach peszteńskich, jutro w parlamencie berlińskim, lub na Monte Citorio w Rzymie, a potem złośliwemi, jadowitemi frazesami przeciw Rosyi takich ochrypniętych russofobów, jak Jaworscy, Szczepanowscy, Falki i Liebknechty, zaczynają się jak piłką bawić, odrzucają je sobie wzajemnie rozmaite agencye telegraficzne i niezliczone organa prasy austro-węgierskiej, niemieckiej, włoskiej i angielskiej. Na czyjąż korzyść zatem pracują ci nasi patryotyci i czy można być spokojnym widzem ich szkodliwej, choć, powtarzamy, po części nieświadomej i bezwłasnowolnej roboty?“

Pan S. T. pragnie reakcyę wywołać, nie spuszczając przytem z oka, że pisze do organu *par excellence* słowianofilskiego, że zatem jest jawnym i szczerym wyznawcą znanych tego obozu poglądów. Pan S. T. rozumie dobrze trudność swego zadania, a widzi ją nietylko w niemożności bezpośredniego zetknięcia się z towarzystwem polskiem (co w znacznej mierze przypisuje także owej „nagance“), ale i w niepodobieństwie dokładnego obznajomienia się z nastrojem umysłów w kraju tutejszym. „Drzwi domów polskich są szczelnie zamknięte przed Rosyanami, jak również domy rosyjskie przed Polakami, a nasza miejscowa cenzura, nad miarę surowa, przyczepiająca się i podejrzliwa, zniechęciła Polaków do wszelkich prób bronienia się przed napaściami w prasie, a poszło zatem zupełne milczenie we wszystkich kwestyach, dotyczących politycznych spraw polskich. Są jednak i w życiu polskiem, i nawet w prasie, mało jeszcze widoczne, a raczej umyślnie przez naszych obserwatorów niedostrzegane, choć istotne objawy, które dowodzą, że ostatnich lat 30 nie upłynęło naprożno. Ośmielam się mianowicie twierdzić, że obecnie w stosunkach do nas ruskich, wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa polskiego — z wyjątkiem może najwyższych, najbardziej przenikniętych russofobskiemi tradycyami i podlegających wpływom krakowskim — w zapatrywaniach się całej ludności na Rosyę zaszła bardzo znacząca zmiana ku lepszemu, tak ważna, że n. p. propaganda austryacka wspomnianych wyżej Popowskich, Dzieduszyckich *e tutti quanti*, gdyby ją nawet umyślnie szerzono z tamtej strony po naszym kraju, spotkałaby się tu niezawodnie, jesteśmy o tem najgłębiej przekonani, z stanowczym oporem we wszystkich kołach polskich i w ludzie.“ (*Dok. n.*).

Rada państwa.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa oświaty.

Dep. Sokol występuje przeciwko apoteozowaniu wojen i bohaterstw wojennych przy nauce historyi. Stronnictwo liberalne przysięga na naukę Darwina, a równocześnie wyznaje skład apostolski. Austryackie ludy nie mają wcale szkoły ludowej we własnych rękach, im gdzie jest więcej Słowian, tem mniej jest szkół. Mówca omawia obchodzenie się ze Słowianami w Węgrzech, wskutek czego wiceprezydent Chlumetzky prosi mówcę, żeby nie odstępował od rzeczy.

Dep. Kronawetter twierdzi, iż z mowy ministra oświaty wynika, iż biurokracya skapitulowała przed klerykalizmem. Minister jest skłonny o ile możności zadosyćuczynić zaznaczonym w Izbie panów postulatom biskupów w sprawie zmiany ustawy szkolnej. Większość przyszła ma być ulepszonym klubem Hohenwarta. Dep. Lichtenstein powiedział, że żydzi utworzyli ustawę szkolną. Utworzył ją Hasner, który jednak nietylko ze swemi własnemi rachował się poglądami. Czyż trzeba tylko czytać Ojców Kościoła? Gdyby klerykalni przyszli do steru rządów, wprowadziliby napowrót inkwizycyę, ale zdobycze cywilizacyi nie dadzą się zniweczyć. Ludy pozostające w tyle uledz muszą przed ludami, postępującemi naprzód. (Oklaski po lewicy). Błędem naszej ustawy szkolnej jest, że niedokładnie rozstrzyga kwestyę bezwyznaniowości szkół. Klerykali wyzyskiwali to bardzo zręcznie na szkodę liberalizmu. Ciekawy jestem, jak zachowywać się będą liberali, jeśli minister czynić będzie partyi klerykalnej dalsze ustępstwa w drodze administracyjnej. Jestem pod względem przekonań dziki (wesołość); nie znam kompromisów w takich sprawach. Jak można dziecko nauczyć, czem jest Bóg? A przecież pierwszą zasadą pedagogii jest niczego nie uczyć, czego dzieci nie rozumieją. Ojcze nasz jest starą żydowską modlitwą, której dzieci rozumieć nie mogą. Co dziecko ma myśleć przy słowach: „Owoc żywota Twego?“

Wiceprezydent Kathrein: Nie mogę pozwolić, żebyś pan dalej w ten sposób mówił. Zechciej pan porzucić ten temat. Nie dopuszczę, abyś pan w ten sposób mówił o tem, co dla nas chrześcian jest najświętszem (Oklaski).

Dep. Kronawetter: Nie poruszałem niczego, co dla jakiejkolwiek religii jest świętem. My w Austryi zbliżamy się do bardzo smutnych czasów; reakcya czyni szybkie postępy. Stosunki w Węgrzech wołają o pomstę do nieba. Ośmnaście milionów Słowian w Austryi i w Węgrzech jest ciągle drażnionych i wyszydzanych. Gdyby się udało Słowian w Austryi zniszczyć, wówczas panowie z tej i z tamtej strony Litawy musieliby pić likier żołądkowy, aby usunąć ból brzucha. W chwili niebezpieczeństwa będzie rząd wołał: Gdzie są moi Słowianie, którzy zawsze byli gotowi poświęcać się dla posiadłości domu habsburskiego. (Oklaski na ławach Młodoczeskich). Niema u nas wolności, równości i braterstwa. Omawiając sprawę semicką, mowca oświadcza, że ponieważ według teoryj chrześciańskich stwórca nie mógł stworzyć nic złego, więc i dusza żyda złą być nie może. Zaprowadźcie wolność sumienia i ustanówcie podatek wyznaniowy, a będziecie widzieli, jak mało będzie w Austryi katolików. Mowca oświadcza, że będzie głosował przeciwko budżetowi.

Dep. Ebenhoch zaznacza, że dzisiejszą mową dep. Kronawetter zupełnie przyłączył się do partyi liberalnej. Nie tak dawno występował gwałtownie przeciw liberalnym, a klerykalnych nazywał podporami konstytucyi. Mowca wyraża zadowolenie z powodu mowy ministra oświaty. Minister przyznał, że niejedna rzecz musi uledz zmianie i przyrzekł wewnątrz ram ustawowych uczynić to, co naszym życzeniom pod względem religijnym odpowiedzieć może. Zadawalniamy się tem tymczasem, zastrzegamy sobie jednak we właściwym czasie przedłożenie odpowiedniego wniosku szkolnego. Ostatnia mowa księcia Lichtensteina zjednała frakcyi chrześciańsko-socyalnej nowych przyjaciół w stronnictwie konserwatywnem. Węzeł katolickiej wiary łączy nas wszystkich. Mowa dep. Fournier'a była mało poważną. Walka o szkołę jest dla nas walką o niezamącony blask klejnotów, powierzonych nam przez Boga. Dep. Fournier powinien się starać o patent na swój wynalazek, aby w szkołach ludowych uczyć ekonomii społecznej. P. minister oświaty, ku wielkiemu gniewowi żydów, rehabilitował znowu znak krzyża św. przy żegnaniu, dlatego nie mam powodu głosować teraz przeciwko budżetowi oświaty (oklaski).

Dep. Massaryk sądzi, że najgłębszym tematem w historyi świata jest walka wiary z niewiarą; wiara jednak nie jest monopolem stronnictwa konserwatywnego. Hasło wyznaniowej szkoły jest niebezpieczne. Największą wadą szkół dzisiejszych jest ich przepełnienie. Byt nauczycieli powinien być polepszony.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa oświaty.

Dep. Bendel polemizuje z wywodami Masaryka i broni stanowiska lewicy wobec ustawy szkolnej. Mowca oburza się na dep. Ebenhocha za wyszydzanie niemieckiego związku szkolnego i stawia mu za wzór solidarność Polaków. W dalszym ciągu występuje mowca przeciw gimnazyom jezuickim, twierdząc, że większość uczniów, opuszczających szkoły jezuickie, jest pod względem wyznaniowym obojętną. Twierdzenie, że nasza szkoła jest bezwyznaniową, jest świadomą nieprawdą.

Dep. Hauk żąda wyłączenia żydowskich dzieci ze szkół i usunięcia żydów z kierujących stanowisk w armii.

Dep. Schneider wobec wywodów dep. Byka stwierdza, że antysemici otwarcie domagają się zniesienia równouprawnienia żydów. Właśnie dlatego — mówił Schneider — że jestem za wypędzeniem żydów i za konfiskatą majątków żydowskich, otrzymałem przy wyborach najliczniejszą większość ze wszystkich posłów austryackich.

Dep. ks. Liechtenstein zbija twierdzenie Masaryka, jakoby w Prusach nie było szkoły wyznaniowej. Pod szkołą wyznaniową rozumie mowca szkołę, w której dzieci tej samej religii złączone są pod nauczycielem tejże religii, która dalej daje rękojmię dostatecznego religijnego wychowania przez pobożność i uczęszczanie do kościoła, w której nakoniec są jakiekolwiek gwarancye odnośnie do nadzoru nad religijnem wychowaniem w szkole.

Po szeregu sprostowań faktycznych zabrał głos referent dep. hr. Piniński. Mowca oświadcza, że zgadza się chętnie na żądaną sumę dla artystycznego ozdobienia wiedeńskiej auli uniwersyteckiej, ale spodziewa się, że podobne życzenia innych krajów znajdą również życzliwe uwzględnienie. Obowiązkiem państwa jest popierać sztukę, a lokalny patryotyzm w rzeczach sztuki może działać tylko uspokajająco na narodowe i polityczne spory. Referent przywiązuje wielką wagę do nauki języków klasycznych w gimnazyum. Są one najważniejszą podstawą wykształcenia, a ograniczenie ich mogłoby być tylko o tyle pożądanem, o ile przez to mogłoby nastąpić ulepszenie metody nauki. Mowca zgadza się całkowicie na wywody dep. Treuinfelsa o nauce religii. Dla Koła polskiego rozszerzenie autonomii co do ustawodawstwa szkoły ludowej byłoby pożądanem; Koło polskie jednak ze względu na program mowy tronowej nie chce inicyować projektu zmiany istniejącego stanu rzeczy. Obecna szkoła ludowa nie jest bezwyznaniową, jak to już zresztą zaznaczył dep. Treuinfels. Oburzenie z powodu reskryptu o milczącym znaku krzyża św., podziela mowca całkowicie; postępowanie zarządu oświaty w tej nie przyjemnej sprawie było zupełnie poprawne. To samo odnosi się do zniesienia „Ojcze nasz“. Zapoznaje się zasady religii, jeśli się sądzi, że wyznaniowy Volapück może posiadać religijną wartość. Mowa Kronawettera wywołała więcej śmiechu, niż oburzenia, jakkolwiek na to drugie zasługiwałaby. Społeczeństwo, w którem nie moralność religijna byłaby motywem uczynków, lecz obawa więzienia, musiałoby gubić się powoli. Dep. Zallinger posuwa się za daleko przeciwko dzisiejszej szkole ludowej. Dep. Fournier dał dowód, że także w liberalnem stronnictwie szanowane są zasady religijne. Różnica zdań istnieje zatem głównie w sprawie nadzoru szkolnego; jeżeli rząd będzie wypełniał zawsze swój obowiązek, przyjdzie nie wątpliwie do uspokojenia umysłów, czego mowca szczerze pragnie.

Przyjęto następnie w głosowaniu tytuł „zarząd centralny“. Przy tytule „wyznania“ projektuje dep. Kronawetter rezolucyę, odnoszącą się do zaprowadzenia podatku wyznaniowego w katolickich parafiach.

Na wywody dep. Kronawettera odpowiada minister Gautsch, twierdząc, że o rozdziale Kościoła od państwa w Austryi nie może być mowy, a na uwagi Kronawettera o kongregacyach klasztornych ze względu na ich formę minister ze swego stanowiska odpowiadać nie może.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek.

Sprawy krajowe.

Lwów 31 stycznia.

(Subwencye dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, dla stowarzyszeń akademickich i rzemieślniczych).

(X) W budżecie roku 1893 przeznaczył Sejm, jak corocznie, kwotę 3,000 złr. do dyspozycyi Wydziału krajowego na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Z powyższej sumy uchwalił Wydz. krajowy udzielić jednorazowe subwencye: Konstantemu Laszczko, rzeźbiarzowi, kształcącemu się w Akademii w Paryżu 350 złr.; Aleksandrowi Skrutkowi, kształcącemu się w malarstwie w Monachium 200 złr.; Waleryi Podlewskiej, kształcącej się w malarstwie w Paryżu 250 złr.; Stanisławowi Sawiczewskiemu, malarzowi w Monachium 200 złr.; Antoniemu Guzkowskiemu, kształcącemu się w malarstwie we Wiedniu 200 złr.; Leonowi Weinowi ze Lwowa na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium 100 złr.; Zygmuntowi Rozwadowskiemu na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium 100 złr.: Janowi Truczowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie 100 złr.; Janowi Olpińskiemu ze Lwowa na kształcenie się w rysunkach 100 złr.; Wacławowi Hoppenowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie 100 złr.; Władysławowi Skibińskiemu, na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium 100 złr.; Salomei Kruszelnickiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 250 złr.; Władysławie Dąbrowskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 250 złr.; Irenie Bolmes na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 złr.; Gabryelowi Górskiemu we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 złr.; Wandzie Radkiewicz na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 złr.; Emmie Raab na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 złr.; Władysławowi Henochowi, uczniowi konserwatoryum w Berlinie, na dalsze kształcenie się w muzyce 100 złr.; Mieczysławie Babeckiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 50 złr.; Oktawii Rojek we Lwowie na dalsze kształcenie się w muzyce 50 złr.; Wandzie Zawistowskiej na dalsze kształcenie się w muzyce 50 złr.

W budżecie na rok 1893 przeznaczył również Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego kwotę 700 złr. na zasiłki dla stowarzyszeń akademickich. Z powyższej sumy uchwalił Wydział krajowy udzielić jednorazowe subwencye: Obywatelskiemu komitetowi budowy domu akademickiego w Krakowie 200 złr.; Towarzystwu Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 200 złr.; Towarzystwu Bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej 100 złr; Towarzystwu ruskiemu akademickiemu „Watra“ we Lwowie 100 złr.; Czytelni akademickiej we Lwowie 50 złr.; Czytelni akademickiej w Krakowie 50 złr.

W budżecie r. 1893 przeznaczył wreszcie Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego kwotę 1,100 złr. dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi. Z sumy tej uchwalił Wydział krajowy udzielić następujące jednorazowe zasiłki: Stowarzyszeniu „Skała“ we Lwowie 200 złr.; Stowarzyszeniu „Gwiazda“ we Lwowie 200 złr.; Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Krakowie 100 złr.; Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Przemyślu 100 złr.; Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Tarnopolu 100 złr.; Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Stanisławowie 100 złr.; Stowarzyszeniu ruskich rzemieślników „Zorya“ we Lwowie 100 złr.; Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Zaleszczykach 100 złr.; Stowarzyszeniu izraelickich rzemieślników „Jad Charuzim“ we Lwowie 100 złr.

Między młotem i kowadłem.

Szkoda byłaby, gdyby w zgiełku karnawałowym, który dziś u nas szczytu swego dochodzi, niespostrzeżenie minął epizod iście karnawałowy, bo bardzo zabawny: wszak z chwilą, kiedy zabrzmiały pierwsze dźwięki mazura i walca, miejscowy organ postępu, demokracyi i liberalizmu puścił się w dziwny taniec, polegający na niespodziewanych, konwulsyjnych skokach w lewo i prawo i uderzaniu w takt głową o dwie przeciwległe ściany, które za każdym razem dziwnie głośny wydają jęk. Żart na bok, szkoda byłaby, gdyby w zapomnienia fali utonął ten epizod z tegorocznego karnawału, będący zarazem ciekawym epizodem rozwoju myśli politycznej *Nowej Reformy*.

Któż nie pamięta tego powszechnego i miłego zdumienia, wywołanego artykułem, z jakim *Nowa Reforma* wystąpiła przed rozpoczęciem zeszłorocznego karnawału przeciw urządzaniu żałoby narodowej! Byli wprawdzie sceptycy, twierdzący głośno, że artykuł ten przez pomyłkę wydrukowano w *Nowej Reformie*, byli pesymiści, przepowiadający, że niedługo redakcya *N. Reformy* i rozsądek polityczny zdołają ze sobą wyżyć w zgodzie i jedności, byli wreszcie ludzie, dobrze poinformowani, którzy, godząc się na zdanie tych pesymistów, motywowali je tem, iż ów artykuł został *N. Reformie* wbrew jej woli narzucony.

Dla nas, dla czytelników *N. Reformy*, hipotezy te były i są obojętne. My tylko wiemy, że w numerze 291 tego pisma z roku 1891 powiedziano wyraźnie, że „wartość podobnej manifestacyi (żałoby), jest aż nadto wątpliwą“; że wydaje się ona błędem „ludziom szczerze i gorąco kraj kochającym,“ że w razie obchodu żałoby „nastąpićby musiał z konieczności rozłam na dwa przeciwne obozy, na znaczną większość, kierującą się zmysłem zachowawczym, którego uprawnienia w życiu zbiorowem nigdy zapoznawać nie należy i na garstkę szlachetnych marzycieli, którzy sami gotowi do wszystkich ofiar, chcieliby ofiarność tę narzucić ogółowi.“ To nie wszystko. Napisano tam jeszcze, że wstrzymanie się od tańców i rozrywek nie jest wykonalnem w całej rozciągłości i jest szkodliwem, bo „życie ma swoje prawa, z któremi liczyć się trzeba,“ a ich „sztuczne naruszenie szkodę tylko, nie pożytek przynieść może,“ bo przecie „w organizmie społecznym wszystkie funkcye żywotne tak są ściśle z sobą związane, że zawieszenie jednej, choćby z pozoru błahej, wprawia całość w stan nienormalny.“

Tak to dnia 30 grudnia 1891 roku *N. Reforma* — mówiąc językiem Słowackiego — „swemu duchowi dała w pysk i“... zdrętwiała, zmartwiała z przerażenia, z powodu własnej swej samobójczej odwagi. Nie będziemy kreślić dziejów tych bohaterskich wysiłków, które podjęto w redakcyi *N. Reformy* w roku zeszłym, aby zagłuszyć dźwięk i złagodzić ból własnego policzka. Pisaliśmy o tem w swoim czasie, a zresztą dziś idzie o dalsze stadya tego ciekawego procesu psychicznego.

Oczywiście wiedzieliśmy wszyscy przed rokiem, iż po roku *N. Reforma* przejdzie znów cierniową próbę żałoby narodowej. Wszak *Kuryer Lwowski* z całą powagą stwierdzał wówczas, że urządzający żałobę w roku 1892 pomylili się o rok, że przecież tu idzie o setną rocznicę rozbioru, więc trzeba chwilkę poczekać. Istotnie już w dniu 23 grudnia 1892 roku *N. Reforma* zaczęła zajmować stanowisko wobec tej manifestacyi (a raczej pierwsze z licznych swych stanowisk). Ogłosiła więc w tym dniu deklaracyę lwowskiego Stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazda“ przeciw obchodzeniu całorocznej żałoby. Deklaracya, napisana spokojnie i rozumnie, a podpisana przez dwóch członków sejmowej lewicy, kładła nacisk na ekonomiczne klęski, które jesienna epidemia wyrządziła przemysłowi naszemu, handlowi i rękodziełom, a mieściła w sobie bardzo trzeźwą uwagę polityczną, że obchodzenie żałoby w Galicyi może wywołać naśladownictwo w Królestwie i nowe na Polaków pod zaborem rosyjskim ściągnąć klęski i prześladowania.

Tymczasem na kołyszącą się w marzeniach spokoju i ciszy z tej strony *N. Reformę* spadł cios bardziej bolesny dla niej, niż dla nas niespodziany. Oto „młodzież“ lwowska oświadczyła się za żałobą narodową! Dla pisma, które zajmuje się fachowo wmawianiem w rękodzielników i studentów, że są: jedni „rdzeniem“, a drudzy kapłanami narodu, uchwała kapłanów, wymierzona przeciw rdzeniowi, była kłopotem niemałym. To też już z dniem 6 stycznia b. r. zaczęła *N. Reforma* bezpieczniejszego w tej sprawie szukać stanowiska. Pod zbyt świeżem wrażeniem uchwały „Gwiazdy“ stwierdza ona wprawdzie w Nrze 5 z b. r., że „hasło patryotycznej młodzieży lwowskiej, niezawodnie z najszlachetniejszych pobudek gorącej miłości kraju wynikające, nie znalazło oddźwięku w całej, wielkiej warstwie patryotycznego (także!) demokratycznego mieszczaństwa“; wprawdzie podsuwa myśl, czyby rocznicy nie można było obchodzić przez wzmożenie ofiarności na cele publiczne, np. przez dawanie pewnego procentu od „urządzanych“ zabaw na rzecz instytucyj patryotycznych — ale przeciw uchwale „patryotycznej młodzieży lwowskiej“ wystąpić nie ma odwagi; wykręca się więc zdaniem, że „decyzya stanowcza i ogół obowiązująca (!) wyjśćby powinna od tych samych kół, które zaszczycone zaufaniem współobywateli ogłosiły przyczyny, dla jakich żałoba narodowa, projektowana w roku ubiegłym, nie pozyskała aprobaty.“ Nie jest to zbyt jasne, ale też o ciemności idzie tam, gdzie się ktoś światła boi. Konkluzyą tego artykułu jest, że „należy pozostawić wszystkim swobodę zapatrywań (możeby to zawsze czynić należało, gdy się jest „liberalnym“?) i powierzyć osobistemu poczuciu sposób i formę obchodzenia bolesnej rocznicy“. Wniosek, jak widzimy, żaden, i rażąco sprzeczny z owym zeszłorocznym „zasadniczym“ artykułem *N. Reformy* przeciw obchodzeniu żałób wogóle. Ale i ta bezpłciowość polityczna niedługo trwała.

Bo oto w dniu 21 stycznia b. r. dowiadujemy się z *N. Reformy*, że „prezesi“ pięciu akademickich stowarzyszeń w Krakowie uchwalili „ze względu na przypadającą w b. r. stuletnią (możeby poprawniej było „setną“) rocznicę rozbioru Polski nie urządzać balu akademickiego“. Widocznie *N. Reforma* uznała, że ta decyzya studenckiego kwinkwewiratu jest właśnie ową decyzyą „stanowczą i obowiązującą ogół“, o której pisała dwa tygodnie wcześniej, bo opatrzyła ją następującym komentarzem: „Postanowienie to Stowarzyszeń akademickich krakowskich staje się tem ważniejszem, że domniemany dochód z balu przyniośćby mógł 2.000 złr.“ A otaksowawszy na tę kwotę ważność zapadłej uchwały, pisze dalej: „Postanowienia powstrzymania się od hucznych zabaw, przez nikogo niewymuszane (??) ani nakazywane, zapadają coraz liczniej w dniach ostatnich w różnych miastach kraju.“ Jest to jednak więcej jeszcze bierne rozczulenie, niż wypowiedzenie zdania.

Dopiero dnia 29 stycznia b. r. oświadcza już *Nowa Reforma* stanowczo, iż żałoba narodowa jest zgodną „z ogólną opinią kraju“! No! przecie. Wprawdzie trochę późno, wprawdzie w wielu silnie „postępowych“ domach krakowskich zbałamuconych owem „pozostawieniem wszystkim swobody“ z dnia 6 stycznia b. r., tańczono i bawiono się ochoczo, nie domyślając się, że sprzeciwia się temu „ogólna opinia kraju,“ ale lepiej późno, niż nigdy. Może przecież uda się zepsuć jaką zabawę, z której dochód otarłby niejednę łzę ludzką, nie jednej ulżył nędzy, a może nawet uda się to patryotyczne dzieło zrobić tak, aby rękodzielnicy i przemysłowcy (kochani wyborcy!) nie zauważyli, że się ich dobija po jesiennej klęsce, niszcząc zapasy i przygotowania, poczynione ze względu na „pozostawienie wszystkim swobody“!

Ale skończmy już z psychicznemi perypetyami *Nowej Reformy* i pozostawmy jej trud pogodzenia się ze swymi wyborcami.... w poście. Musimy jej tylko powiedzieć kilka słów sprostowania. Nieprawdą jest, jakoby postanowienia wstrzymywania się od zabaw nie były przez nikogo wymuszane, bo jest rzeczą notoryczną, że we Lwowie wybija się szyby w domach, gdzie tańczą, a w Krakowie wysyła się komitetom balowym listy z dziecinnemi pogróżkami. Że przeminęły czasy, kiedy takie uliczne pauperstwa sprawiały wrażenie w większych miastach, to pewna i to bardzo szczęśliwie. Ale twierdzenie *N. Reformy* nie staje się przez to prawdziwsze.

Nieprawdą jest, jakoby „ogólna opinia kraju“ była za żałobą narodową, a że nieprawda, dowodem tegoroczny karnawał we Lwowie i w Krakowie, wyjątkowo prawie ożywiony i wesoły. Pocóż więc te fałsze? Oczywiście na to, aby, nie mając odwagi powiedzenia własnego zdania, ubocznie popierać bezcelową demonstracyę, przeciw której występowało się w roku ubiegłym. A potem, cóż to jest za stanowisko dla dziennika politycznego być miechem, w który codziennie ktoś inny inaczej dmie. Organ opinii publicznej, to nie organ, na którym grają wiatry ze wszystkich czterech stron świata, to nie przyrząd dla konstatowania (cóż dopiero dla fałszywego konstatowania) opinii; organ opinii publicznej, to instrument, którym jego redakcya oddziaływa na opinią, a nie na odwrót!

Nie myślimy wszystkich tych śmiesznych skoków i koziołków *N. Reformy* przypisywać jakiemuś „intelektualnemu zezwierzęceniu“ jej stronnictwa — bynajmniej. Przyznajemy też, że do najświętszych praw człowieka należy robienie głupstw, jak powiedział jakiś dowcipny Francuz. Wiemy wreszcie, że *N. Reforma* może się zasłonić przysłowiem o ludziach, którzy nigdy nie zmieniają zapatrywań, ale... Ale wolno nam zamiast owego „zezwierzęcenia“ stwierdzić prawdę, którą wypowiedział Pascal, a która tu najzupełniejsze ma zastosowanie: *qui veut faire l'ange fait la bête*; ale wolno nam dalej, szanując prawo *N. Reformy* do robienia głupstw, zauważyć, że prawo to ma swoje granice tam, gdzie głupstwa zaczynają być szkodliwe; i wolno nam *à propos* owego francuskiego przysłowia o zmienianiu przekonań, zaznaczyć, że nie jest dobrze, kiedy kto zbyt usilnie stara się wykazywać, że jest.... mądry.

Naszych czytelników przekonywać nie potrzebujemy, że „wartość manifestacyi żałobnej jest aż nadto wątpliwą,“ a *N. Reformy* nie przekonamy nawet jej własnemi słowami. Dlatego ograniczamy się do tego pouczającego zestawienia tekstów różnych, z różnych epok pochodzących zapatrywań liberalnego organu. Że każda z tych epok jest tak bardzo krótka, że każde z tych zapatrywań żyje tylko *ce que vivent les roses, l'espace d'un matin* — to jest właśnie śmieszne, choć i smutne zarazem.

W końcu jeszcze słówko do p. Asnyka — kondolencya za obelgę. Serdeczne i szczere wyrażamy współczucie odpowiedzialnemu redaktorowi *Nowej Reformy* z powodu przykrości, wyrządzanej ciągle przez jego organ poecie, który śpiewał:

„Miejmy pogardę dla znikomej sławy,
I dla bezprawia potęgi zwodniczej,
Lecz się nie strójmy w płaszcz męczeństwa krwawy
I nie brząkajmy w łańcuch niewolniczy.
Miejmy pogardę dla pychy zwycięskiej
I przyklaskiwać przemocy nie idźmy,
Ale nie wielbmy poniesionej klęski
I ze słabości swojej się nie szczyćmy.
Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić,
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią....
. . . .

Bo na prawdę to wiersz... p. Asnyka!

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 30 stycznia 1893.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Do wiadomości Rady podana została petycya właścicieli realności gątem krytych o udzielenie, ewentualnie wyjednanie przedłużenia terminu dla przerobienia dachów gątowych na ogniotrwałe do lat 15 i o wyjednanie odpowiednich ulg i opustów podatkowych. (Przekazano sekcyi prawniczej).

Z porządku dziennego przystępuje Rada do dalszych szczegółowych obrad nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1893.

Referent sekcyi skarbowej r. m. Birnbaum przedkłada następujące tytuły budżetu wydatków: XXIV. straż pożarna 22,694 złr., pociągi miejskie 11,618 złr., czyszczenie miasta 22,215 złr., stróże nocni 8,159 złr.; XXV A. utrzymanie kanałów miejskich 6,700 złr., XXV B. czyszczenie kanałów i śluz miejskich 5,509 złr.; XXV C. czyszczenie dołów kloacznych 18,283 złr.; XXVI. a) drogi 24,900 złr., b) mosty 2,200 złr., c) bruki i chodniki 12,755 złr.

Przy tytule „czyszczenie miasta“ postawił r. m. Rząca kilka rezolucyj co do lepszego sposobu czyszczenia miasta; r. m. Styczeń wniósł rezolucyę, aby wozy, wywożące z miasta śnieg, śmieci i rumowisko, tak były zaopatrzone, aby się z nich nic nie wysypywało. P. wiceprezydent Friedlein wyjaśnił, iż p. dyrektor policyi, Dr Korotkiewicz, rozciągnął już szczególną baczność nad tem, aby z wozów, wywożących śmieci, nie wypadała zawartość na ulice miasta, również aby z powodu szybkiej jazdy próżnych wozów, rozwożących cegły, nie zanieczyszczał pył ceglany powietrza w mieście. Mowca postarał się o obliczenia, wykazujące, ileby kosztowało czyszczenie miasta tak dokładne, aby w lecie nie skarżono się na kurz i aby ulice dokładnie były zlewane, w zimie zaś śnieg natychmiast usuwany. Obliczeń tych dokonał p. Eminowicz, a wykazują one potrzebną kwotę w wysokości 79,000 złr. W krótkim czasie będą Radzie przedłożone odpowiednie wnioski co do czyszczenia miasta, na podstawie tych cyfr i badań oparte.

Wszystkie tytuły budżetu, przedłożone przez r. m. Birnbauma, Rada przyjęła, rezolucye zaś r. m. Rzący i Stycznia przekazała sekcyi ekonomicznej.

Dalsze tytuły budżetu imieniem sekcyi skarbowej przedkłada r. m. Geisler, mianowicie tytuły: XXVII A. oświetlenie gazowe miasta 26,075 złr., XXVII B. oświetlenie przedmieść naftą 1,028 złr., XXVIII. upiększenie miasta 12,144 złr.

Tytuły te uchwaliła Rada bez rozpraw.

Następne tytuły budżetu przedkłada referent sekcyi skarbowej r. m. Boroński: XXIX. dodatek konkurencyjny (niema żadnej cyfry); XXX. szkoły i instytucye naukowe 142,770 złr.

R. m. Propper wniósł przy pozycyi „opał“ rezolucyę: Wzywa się sekcyę ekonomiczną, aby w porozumieniu z komisyą gazową zbadała sprawę opału budynków miejskich koksem i ewentualnie odnośne wnioski Radzie przedłożyła.

R. m. Zoll w imieniu sekcyi szkolnej podaje do wiadomości Rady, iż sekcya ta zwróciła się do sekcyi ekonomicznej z życzeniem, aby przyszłe gmachy szkolne mniej kosztownie zewnątrz budowane były i mniej kosztownie urządzane wewnątrz.

Przy pozycyi „relutum na mieszkanie dla kierowników i kierowniczek“ uzasadnił r. m. Propper następującą rezolucyę: Wzywa się sekcyę szkolną, aby wspólnie z sekcyą prawniczą zbadała, czy gmina jest prawnie obowiązaną do dostarczania dyrektorowi szkoły wydziałowej, kierownikom i kierowniczkom szkół ludowych relutum na mieszkanie i złożyła Radzie miasta w tej mierze sprawozdanie.

Rada przyjęła tytuły budżetu, przedłożone przez r. m. Borońskiego, przyjęła obie rezolucye r. m. Proppera, oraz uchwaliła następujące rezolucye sekcyi skarbowej: I. Poleca się Wydziałowi obrachunkowemu miejskiemu, aby w przyszłości w tytule XXX A. dział II, p. 2 wydatków budżetu i zamknięć rachunkowych wprowadzał jako wydatek czynsz budynków miejskich, przeznaczonych na szkoły i równocześnie czynsz ten wstawiał w tytuł III dochodów w budżecie i zamknięciach rachunkowych. — II. Wzywa się sekcyę szkolną o podjęcie odpowiednich kroków celem przyjęcia nauczycielek przy szkole wydziałowej żeńskiej, utrzymywanych przez gminę: a) do języka francuskiego, b) do robót kobiecych, c) ochmistrzyni, na etat funduszu szkolnego.— III. Wzywa się komisyę przemysłową, aby co roku Radzie przedkładała rachunki z wszelkich wydatków na Muzeum.

Z kolei r. m. Birnbaum przedkłada dalsze tytuły budżetu wydatków: XXI. dobroczynność 25.211 złr.; XXXII. czynsze za wynajęte domy 500 złr.; XXXIII. spłata długów gminnych i odsetek od kapitałów biernych 185.990 złr.; XXXIV. podatki i opłaty skarbowe 6.391 złr.; XXXV. dodatek na utrzymanie straży policyjnej 15.232 złr.; XXXVI. spis ludności 1.275 złr.; XXXVII. wynagrodzenie dla egzekwentów (niema żadnej cyfry); XXXVIII. wydatki na kwaterunek wojska 31.000 złr.; XXXIX. wydatki przygodne 4.250 złr.

Przy pozycyi „żywność“ dla osób w domu nieuleczalnych, wniósł r. m. Pareński o przywrócenie sumy 6.400 złr. wstawionej na ten cel przez sekcyę dobroczynną; sekcya skarbowa zniżyła wydatek do sumy 6.000 złr. Rada przyjęła wniosek r. m. Pareńskiego i sumę 6.400 złr. przywróciła.

R. m. Rotter wniósł o udzielenie Tow. gimnastycznemu „Sokół“ w Krakowie zapomogi w kwocie 500 złr. — Rada wniosek przyjęła.

Uchwaliła też Rada wstawić do preliminarza, po wyjaśnieniach referenta r. m. Birnbauma, następujące nowe pozycye zapomóg: a) dla komitetu dostarczającego ciepłych obiadów uczniom szkół ludowych w kwocie 200 złr.; b) Stowarzyszeniu czeladzi rękodzielniczej pod przewodnictwem X. Dra Bukowskiego 100 złr.; c) na cele lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce 150 złr., oprócz osobno przyznanej subwencyi dla szpitala św. Ludwika w kwocie 500 złr., wstawionej już przez sekcyę w preliminarz budżetu.

Podanie o zapomogę Stowarzyszenia św. Jadwigi przekazała Rada do zbadania sekcyi skarbowej.

Powyżej wymienione tytuły budżetu, przedłożone przez r. m. Birnbauma, Rada przyjęła, oraz następującą rezolucyę sekcyi skarbowej: Rada miasta prosi p. Prezydenta, aby podjął i zakończył wielokrotnie poruszaną kwestyę uregulowania dobroczynności w naszem. mieście.

Na tem posiedzenie zamknięte zostało.

KRONIKA.

Kraków 1 lutego.

Z powodu uroczystości Oczyszczenia N. M. P. następny Nr „Czasu“ wyjdzie w piątek d. 3 b. m. wieczorem.

— **Rada szkolna okręgowa** miejska nadesłała do Magistratu krakowskiego pismo, w którem zawiadamia, że według reskryptu Rady szkolnej krajowej z dnia 31 grudnia 1892 r. mają być z początkiem przyszłego roku szkolnego 1893/4 zaprowadzone w szkołach ludowych nowe plany nauki. Skutkiem tego nastąpią w organizacyi szkół ludowych zmiany, które obecnie już mają być przygotowane. Idzie tu przedewszystkiem o tworzenie szkół 6-klasowych i 5-klasowych. Rada szkolna krajowa zażądała więc przedłożenia od Rady szkolnej okręgowej wniosków w porozumieniu z Reprezentacyą miasta najdalej do końca marca b. r., które z istniejących tutejszych szkół 4- i 5-klasowych mają być przekształcone na 6-klasowe nowej organizacyi.

Rada szkolna okręgowa uchwałą z d. 25 stycznia b. r. oświadczyła gotowość przekształcenia szkół męskich 4-klasowych na Smoleńsku (IV szkoła) i na Kleparzu (VII szkoła) na szkoły 5-klasowe, a szkoły męskiej przy ulicy Dietla (XVI szkoła) na szkołę 6-klasową nowej organizacyi; istniejące inne szkoły męskie 4-klasowe mają pozostać bez zmiany charakteru. Co do szkół żeńskich, uznaje Rada szkolna okręgowa za potrzebne przekształcić szkołę na Stradomiu (IX szkołę) na 8-klasową, a szkołę przy ulicy Garbarskiej (XIII szkołę) i przy ulicy Dietla (XVIII szkołę) na szkoły 6-klasowe nowej organizacyi. Wskutek proponowanych zmian powiększyłby się istniejący etat nauczycieli o 2 nauczycieli z pełną płacą i 2 nauczycieli młodszych; nauczycielek zaś o jednę nauczycielkę z pełną płacą i 4 nauczycielki młodsze.

W myśl uchwały z dnia 25 stycznia b. r. jest dalej Rada szkolna okręgowa skłonną do przeniesienia żeńskiej szkoły z budynku barakowego pod Wizytkami do nowego budynku przy ulicy Studenckiej. Do opróżnić się mającego baraku zamierza Rada szkolna przenieść męską szkołę przy ulicy Podwale w domu pod L. 86 umieszczoną. Tym sposobem odpada potrzeba wynajmywania nadal tej realności na cele szkoły.

— **Na wystawie obrazów** w Sukiennicach odegra jutro przy elektrycznem oświetleniu muzyka 13 pułku między innemi utworami Noskowskiego „Nowy Don Kiszot“ (uwertura), Paderewskiego „Menuet,“ oraz Gounoda fantazyę z opery *Faust*.

— **Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego** rozpoczyna z dniem dzisiejszym drugie półrocze nauk. Wpisy przyjmuje i wyjaśnień udziela kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański 3) codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 1 i od 5 do 6.

— **Kwartet smyczkowy** Towarzystwa muzycznego urządza w dniu 10 b. m. wieczór muzyczny z udziałem p. Leona Nowaka i chóru męskiego Towarzystwa. Bilety dla członków Towarzystwa po cenach zwykłych będzie sprzedawała kancelarya Towarzystwa, dla osób do Towarzystwa nienależących po cenach podwójnych księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

— **Kongregacya kupiecka** odbyła dnia 20 z. m. posiedzenie pod przewodnictwem p. Henryka Schwarza, a przy udziale 20 członków. Przewodniczący wspomniał na wstępie o stracie, jaką poniosła kongregacya w ubiegłym roku przez śmierć najstarszego członka swego ś. p. Edwarda Fuchsa, tudzież Józefa Zaplatalskiego, których pamięć uczczono przez powstanie. W dalszym ciągu p. Fritsch, jako skarbnik, przedłożył sprawozdanie kasowe z funduszów kongregacyi po koniec 1892 r., które wynosiły w gotówce 1031 złr. 54 ct., w różnych zaś papierach wartościowych 24.124 złr. 55 ct. Z kolei przystąpiono do uchwalenia budżetu na rok 1893. Prócz mniejszych kwot uchwalono: subwencyę na szkołę handlową w Krakowie 300 złr., wsparcia dla podupadłych dwóch członków, tudzież wdów i sierot po członkach w kwocie 446 złr., nadzwyczajne wydatki 125 złr. Pensya sekretarza, płaca woźnego i potrzeby kancelaryjne 300 złr., wogóle z drobnemi wydatkami 1204 złr. Następnie przedstawił prefekt stan kasy Archikonfraterni przy kościele św. Barbary za r. 1891 i 1892, wynoszący 86 złr. 26 ct., którą to kwotę złożono na książeczkę w Kasie Oszczędności.

W dalszym ciągu odczytał sekretarz zamknięcie rachunków Stowarzyszenia młodzieży handlowej za r. 1891. Stan funduszów wynosił w gotówce i papierach wartościowych 8.900 złr. 26 ct., w bibliotece i ruchomościach 1.913 złr. 32 ct. Z kolei odczytano podania czterech pp. kupców o przyjęcie ich na członków kongregacyi, a mianowicie pp.: Józefa Binkowskiego, Gustawa Rosenzweiga, Eugeniusza Śmidowicza i Kamila Tomaszewskiego. Przyjęto wszystkich wymienionych jednogłośnie na członków, za złożeniem statutem ustanowionej taksy po 25 złr.

Następnie odczytał przewodniczący prośbę stowarzyszenia krakowskiej młodzieży handlowej, do kongregacyi kupieckiej wniesioną, o zezwolenie na połączenie tejże z kongregacyą w jedno ciało, a to na wzór statutu „wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie.“ Sprawa ta tak ważna, niemogąca być pobieżnie traktowaną, wywołała dłuższą dyskusyę, w której wielu członków głos zabierało i swoje wnioski stawiało, które atoli niepoparte, upadły. W końcu uchwalono tę sprawę odesłać do wydziału, upoważniając go do przybrania paru członków kongregacyi z poza wydziału, z którymi przeprowadziłby dyskusyę nad tym przedmiotem, a odpowiednie wnioski przedłożył kongregacyi kupieckiej na ogólnem zebraniu.

Po wyczerpaniu dyskusyi przystąpiono do wyborów na r. 1893. Starszym kongregacyi wybrano jednogłośnie p. Henryka Schwarza, jego zastępcą p. Władysława Fischera, skarbnikiem p. Hermana Fritscha. Na podstarszego najwięcej głosów otrzymał p. Dr Henryk Feintuch. Na radców wydziału wybrano pp.: Dra Henryka Feintucha, Jana Federowicza, Jana Fischera, Jana Launera, Augusta Porębskiego, Eugeniusza Reinera, Józefa Rudnickiego i Ignacego Sobolewskiego; na zastępców pp.: Jakóba Barberowskiego i Ferdynanda Grigara; na delegatów do egzaminów w szkole handlowej wybrano pp.: Stanisława Feintucha i Władysława Fischera; do egzaminów w szkole św. Scholastyki p. Hermana Fritscha; do komisyi kwalifikacyjnej pp.: Henryka Schwarza, Władysława Fischera i Hermana Fritscha; a do komisyi kontrolującej i do Stowarzyszenia młodzieży handlowej pp.: Franciszka Lenerta i Władysława Tomaszewskiego.

— **Licytacya na grunta skarbowe**, położone wzdłuż kolei, opasującej Kraków, odbyła się dzisiaj rano w powiatowej dyrekcyi skarbu. Imieniem gminy przybył na licytacyę p. prezydent miasta Dr Szlachtowski i złożył oferty na wszystkie 8, do sprzedaży przeznaczone parcele. Dowiadujemy się, że na parcelę za gmachem „Sokoła,“ obejmującą 6.000 sążni, złożyła o 11.000 złr. wyższą ofertę, aniżeli opiewała oferta miasta, spółka prywatna, utworzona z pp. Izydora Czoponowskiego, komisarza obwodowego Magistratu, Koppla Grünwalda, szklarza i p. Majera, budowniczego. Na inne parcele również wyższe były oferty prywatnych osób, aniżeli gminy. Tylko na jednę parcelę przy ulicy Długiej oferta gminy była wyższą od prywatnych.

— **Z Podgórza**. Dnia 30 stycznia b. r. w naszem gimnazyum zakończono pierwsze półrocze roku szkolnego w sposób uroczysty rozdaniem świadectw i wręczeniem nagród uczniom najpilniejszym i najwzorowiej się prowadzącym. Do młodzieży, zgromadzonej w jednej sali, przemówił w obecności całego grona kierownik zakładu, zachęcając ją do sumiennej i gorliwej pracy. „Tylko pilnie pracując“ — rzekł do do dziatwy kierownik — „spełnicie wasz obowiązek względem Boga i ludzi, staniecie się kiedyś pożyteczni dla Ojczyzny, kraju i bliźnich. Wprawdzie świadectwo dobre dla pilnego ucznia jest samo przez się wynagradzającą nagrodą; jednakże by was więcej zachęcić i do gorliwszego przykładania się do nauk nakłonić, postanowiliśmy najwzorowszych i najpilniejszych między wami w ten sposób odznaczyć, iż otrzymają na pamiątkę książki od grona nauczycielskiego. Niechaj ten objaw naszego uznania dla waszej pracy będzie dla was zachętą i oby przy najbliższem rozdaniu świadectw więcej się znalazło godnych tego zaszczytu!“

Nagrody otrzymali: z I kl. A) Papierkowski Zdzisław (Historyę polską, przez Maryana z nad Dniepru); z I kl. B) Lokański Henryk (to samo); z II klasy Utschik Adam (Pieśń o ziemi naszej z ilustracyami).

— **Z kolei państwowej**. Dyrekcya ruchu kolejowego donosi, że ruch osobowy na szlaku Jasło-Rzeszów ponownie podjęty został.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żuklin, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z teatru lwowskiego**. Donoszą nam ze Lwowa pod dniem 30 z. m.: (X) Dziś wieczór daną była w teatrze tutejszym po raz pierwszy komedya w 3 aktach p. Zygmunta Przybylskiego: *Wejście w świat*. Od kilku dni bawi we Lwowie autor, który był obecnym na kilku ostatnich próbach i sam niemi kierował. Cały teatr był wyprzedany, wszyscy artyści, a w pierwszem miejscu Fiszer (Hilary Szastalski) i Zboiński (Rapiński, obywatel ziemski), grali z prawdziwym humorem i przejęciem. Autora kilkakrotnie wywołano, sztuka podobała się ogólnie, czego dowodem najlepszem były huczne oklaski publiczności, którémi darzono tak artystów, jak i autora. Spodziewać się można, że *Wejście w świat* utrzyma się długo na repertuarze naszego teatru.

Komedya p. Z. Przybylskiego, jak się dowiaduję, przedstawioną zostanie w lutym na deskach teatru krakowskiego.

— **Pistolety Kościuszki**. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Dentysta Thomas, zbieracz i znawca broni palnej, bawiąc przed kilkoma tygodniami w Londynie, poznał tam kapitana Leona Martin, który był synem wachmistrza policyjnego w kantonie solurskim. Kapitan Martin, zamiłowany strzelec, posiadał w swoich zbiorach dwa pistolety, pochodzące, jak tego dowodzi urzędowy dokument: „ze spadku po szlachetnym i czcigodnym jenerale Tadeuszu Kościuszce z Polski, który w nocy z d. 15 na 16 października 1817 r. u wójta Ksawerego Zeltnera umarł.“ Martin otrzymał ten cenny zabytek od swego ojca, a sprzedał go panu Thomasowi rzekomo za sumę 11.500 fr. P. Thomas ofiaruje się podobno ze sprzedażą pamiątkowych pistoletów krakowskiemu Muzeum narodowemu. Oba pistolety są równe co do wielkości i jednakowo wykonane; pochwa jest z drzewa orzechowego, zamek skałkowy ozdobiony złotem; ozdoby złote ma także dolna część prostej lufy. Długość tej lufy wynosi $23\frac{1}{2}$ ctm., kaliber 14 mm. Na dolnej części lufy znajdują się wygrawirowane słowa: *G. Washington 17 E. pluribus unum 83 Th. Kosciuszko.* Bezpośrednio między kurkiem a zamkiem, na płytce stalowej, wyryta jest korona z literami GR. (Georgus Rex); pod nią napis *Tower*, miejsce dawnej fabryki państwowej. P. Thomas przypuszcza, że pistolety musiały być zabrane angielskiemu oficerowi podczas amerykańskiej wojny o niepodległość, a Waszyngton podarował je swemu przyjacielowi. Broń jest widocznie często używana, ponieważ złoto na zamku opalone jest przez proch. Cała powyższa wiadomość wymaga naturalnie dokładnego stwierdzenia i należytego zbadania autentyczności broni.

— **Nieznane pamiątki po Mickiewiczu**. Prof. Bolesław Celiński, znany pracownik na Żmudzi, trafił na parę nieznanych pamiątek po Mickiewiczu w Miłoszajciach (pow. telszewski) w domu p. St. Wojtkiewicza. Bliższe szczegóły o tych pamiątkach podaje p. Aleksander Jelski. Jedną z tych pamiątek jest list wieszcza bez daty i miejsca, prawdopodobnie z r. 1830, przeto z zagranicy, pisany do Stanisława Dobrowolskiego, ówczesnego prefekta szkół kowieńskich, z którym Mickiewicz w czasie swego tam pobytu na nauczycielstwie, pomimo rozmaitych przykrości od innych, utrzymywał serdeczniejszą zażyłość. List ten, kreślony na białym, grubym, o złoconych brzegach papierze, formatu ósemki większej, brzmi:

„Zacny przyjacielu. Jeżeli raczysz wspomnieć o mnie, tak dawno z waszych stron oddalonym, po różnych kątach świata rzucanym, również bądź pewien, że twoja szczera przychylność, której tylokrotnie doznałem, nigdy w pamięci mojej nie wygaśnie. Z listów, do szanownej Sowietnikowej pisanych, musisz znać dostatecznie moje teraźniejsze położenie. Nic w tym względzie nowego dodać nie umiem, chybabym przyłączył rejestr lekarstw, które zjadać i wypijać było całem mojem przez czas niejaki zatrudnieniem. Alem jeszcze tą razą uciekł od śmierci i mam nadzieję wkrótce zupełnie do zdrowia powrócić. Słabość sił i mnóstwo listów, które dziś wyprawiam, nie dozwalają mi dłużej do Ciebie pisać. Na inny czas zostawiam sobie tę przyjemność, teraz powtórzę tylko, żem Twoim prawdziwym przyjacielem i sługą *Adam*.

„*P. S.* Żal mi Twoich oczu, które, jak piszesz, nowemi dręczą się lekturami. Tak to cały wiek poświęciwszy nauce, znowu częstokroć uczyć się wypada. Żartujesz sobie, pisząc o moich postępach w muzyce. Flotrowers, o którym piszesz, do ust moich jakoś nie przypada i tyle umiem, ile dawniej. Racz mnie przypomnieć Imości Dobrodziejce. Dziatki Twoje uściskam. Nic mi nie doniosłeś o teraźniejszem zgromadzeniu nauczycielskiem. Widzę z adres-kalendarza, iż macie nowych kolegów, nie znalazłem tam imienia p. Nieławickiego, zapewne przez omyłkę opuszczony. *A. M.*“

Drugą pamiątkę stanowi laska z drzewa brzozowego, misternie wyrobiona i pomalowana w sposób imitujący bambus; wewnątrz wydrążona przez całą długość, a gdy się odśrubuje u jej dołu mosiężną konieczną skówkę, znajdujemy ukryty cybuch wiśniowy („antypkę“), idący aż do poprzecznej, dosyć grubej rączki, wyrobionej z czeczotki i mającej po końcach dwa wydrążenia, zaśrubowywane denkami. Jedno z tych wydrążeń przeznaczone na garść tytoniu, drugie przedstawia fajkę, komunikującą z cybuchem wewnątrz. Na jednem z zaśrubowywanych denek od strony fajki stoi wyryta i napuszczona lakiem czerwonym litera M. Laski tej miał Mickiewicz używać w ulubionych przechadzkach do sławnej doliny pod Kownem, noszącej jego nazwisko, następnie ofiarował ją na pamiątkę przed wyjazdem z Kowna (1822 r.) życzliwemu sobie prefektowi. Długość laski 86 ctm., długość rączki 12 ctm. Pamiątka ta jest obecnie własnością córki prefekta, ś. p. Stanisława Dobrowolskiego, pani Kamili Wojtkiewiczowej. (*Kraj*).

— **Panna Felicya Romanowska**, dobrze znana w kraju naszym śpiewaczka, cieszy się powodzeniem we Włoszech, gdzie występuje obecnie w mieście Stradelli, jako Rosina w *Cyruliku Sewilskim*. Jak donosi medyolański dziennik *Il Seco'o*, rodaczka nasza, jedna z uczennic Lampertiego, uposażoną jest niepospolitemi zaletami głosu i metody śpiewania.

— **W gościnie u Modrzejewskiej**. Z Chicago otrzymuje *Kraj* od p. Henryka Łubieńskiego list, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Znakomita nasza artystka bawiła w Chicago w ciągu miesiąca grudnia, dając przedstawienia w jednej z piękniejszych sal teatralnych „Chicago Opera House“ i po 3-dniowym wypoczynku w czasie świąt Bożego Narodzenia puściła się w dalszy objazd. Obecnie p. Modrzejewska utworzyła trupę własną i uprawia wyłącznie rodzaj klasyczny. W odgrywaniu dramatów Szekspira trupa ta niema sobie równej w Stanach Zjednoczonych. Wśród jej członków znajdują się p. Oskar Skinker, tragik i p. Beaumont Smith, syn znanego jenerała tegoż nazwiska z czasów wojny domowej, żyjącego po dziś dzień w St. Louis. P. Modrzejewska cieszy się popularnością ogromną i mile jest widzianą w najlepszem towarzystwie amerykańskiem.

Sezon przedstawień p. Modrzejewskiej trwa zazwyczaj 30 tygodni, od września do maja i jest nadzwyczaj pracowitym. Artyści nie opuszczają prawie wagonu, zwiedzając większe miasta i bawiąc w nich po parę tygodni; w mniejszych dają po dwa, częściej po jednem tylko przedstawieniu. Program objazdu ułożony jest na rok z góry, a sale teatralne pozamawiane kontraktami; trzeba przeto ściśle się trzymać marszruty i grać dzień w dzień, oprócz niedzieli. Koszta przytem są naturalnie olbrzymie. Właściciele teatrów zatrzymują od 25—35 % dochodu brutto. Gaże artystów i utrzymanie trupy kosztują tygodniowo do dwóch tysięcy dolarów, oprócz kosztów kolejowych, rachunków po hotelach, tudzież ogromnych a niezbędnych w tym kraju wydatków na ogłoszenia. Od czasu powrotu z Europy, w lecie 1891 r., kiedy p. Modrzejewska grała ostatni raz w Warszawie, artystka nasza odbywa obecnie drugi taki sezon 30-tygodniowy i ma już zamówienia na dwa następne. Od maja do września wypoczywa zwykle w swej majętności El Torre, około miasta St. Anna w Kalifornii. Rozległe plantacye drzew pomarańczowych i oliwkowych, zaprowadzone od lat kilku, powinny zapewnić w swoim czasie znakomity dochód. Willę, jaką posiadała w Zakopanem, ofiarowała swojemu synowi, p. Ralfowi Modrzejewskiemu, który, jako z zawodu inżynier dróg i mostów, osiedlił się obecnie w Chicago. Czy p. Modrzejewska wróci do starego kraju i kiedy mianowicie, zapowiedzieć trudno. Głośna nasza rodaczka tęskni wprawdzie za powietrzem rodzinnem, za tylu bliskimi, których na ziemi ojczystej zostawiła. Ale i z ojczyzną przybraną już się zżyła i nie tak jej łatwo rozstać się z krajem, w którym jej talent zjednał sobie uwielbienie, a osoba otoczoną została współczuciem gorącem, szacunkiem powszechnym.

— **Rok 1893** rozpoczął się w niedzielę i skończy się również w niedzielę, a zatem będzie liczył — rzecz niesłychanie rzadka — niedziel 53. W r. b. nie będzie wcale zaćmienia księżyca, lecz natomiast dwa zaćmienia słońca, z których jedno całkowite, niewidzialne w Europie. Zjawisko to przypada w dniu 16 kwietnia o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu. Drugie zaćmienie, widoczne u nas, będzie miało miejsce 9 października. Wielkanoc wypada w dniu 2 kwietnia, Wniebowstąpienie 11 maja, Zesłanie Ducha św. 21 maja, Boże Narodzenie w poniedziałek. Dzień wigilijny w niedzielę, lecz że wieczerza postna nie może być w dniu tym spożywana, więc będziemy obchodzili wigilię w wigilię wigilii.

— **Sto byków na ulicy**. Barcelona przedstawiała ubiegłej środy groźny i ciekawy zarazem widok. Do miejscowego portu przybiły w dniu owym rankiem dwa parowce frachtowe włoskie: „Messapia“ i „Re Umberto,“ przywożąc około 300 sztuk południowo-amerykańskich byków i krów bawolich, z których 80 sztuk przeznaczonych było dla Walencyi, reszta zaś pójść miała na targ w Barcelonie. Podczas wyładowywania zwierząt ze statków, jedna z oddzielonych już partyj, licząca około 100 sztuk, przełamała baryery i wydostawszy się z przystani, rozbiegła się w szalonym pędzie po ulicach miasta. Łatwo pojąć, jaka panika opanowała mieszkańców. Kto żył, umykał z drogi przed rozszalałemi zwierzętami, niebawem też miasto opustoszało i w ciągu godziny zupełnymi panami ulic Barcelony były tylko amerykańskie czworonogi. Pomimo to nie brakło w pierwszej chwili mnóstwa spotkań zwierząt z ludźmi, z czego naturalnie ludzie nie zawsze wychodzili bez szwanku. Na ulicy św. Pawła, a więc w samem centrum miasta, pewna młoda dziewczyna została formalnie roztratowana przez szalone zwierzęta. Jeden z byków wpadł między zebrane na ulicy Junqueras dzieci, został jednak dość prędko i szczęśliwie przez policyę obezwładniony. Jeden znów z przechodniów, widząc pędzące naprzeciw siebie zwierzę, wskoczył bez namysłu przez szybę wystawową do pewnego sklepu z zabawkami, przyczem naturalnie nietylko sam się pokaleczył, lecz sprawił nadto w towarach ogromne spustoszenie. Jednego z byków opanowało grono odważnych robotników i przywiązało sznurami do jednego z drzew ulicznych. Niestety, byk, szarpiąc się na tej uwięzi, wyrwał owo drzewo z korzeniem i pędząc około kolegium jezuickiego, zdołał jeszcze, mimo dźwiganego ciężaru, pokaleczyć ciężko pewną staruszkę. Nadto na jednej z ulic rozbiegały się konie, spłoszone pędzącą zgrają byków i kilkoro ludzi potratowały. Nakoniec pomyślano o istotnej obronie. Wojsko wyruszyło z koszar i nie widząc innej rady, poczęło kłaść trupem rozszalałe zwierzęta strzałami karabinów. Pomagała w tem także policya i publiczność. Pewien aptekarz stanął w oknie i dwoma celnemi strzałami położył 2 byków. Do wieczora obezwładniono w ten sposób około 70 zbiegłych zwierząt, biorąc z nich małą tylko część żywcem, reszta, pozabijana, zalegała ulice. Ciężko rannych okazało się ogółem 9 osób. Resztę zbiegów, w ilości około 30 sztuk, ujęto dopiero nazajutrz.

Wiadomości urzędowe.

P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Michała Wolanickiego, koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 2 lutego: *Dwie sieroty,* dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon.

W sobotę 4 lutego: na dochód Sobiesława: *Kobiety z kamienia,* dramat w 5 aktach pp. Barrièrre i Thiboust.

W niedzielę 5 lutego po raz drugi: *Kobiety z kamienia* (jak wyżej).

— Dnia 31 stycznia pochmurno, odwilż; termometr od —3·2 doszedł do +3·5 C. Barometr szybko opada; o godz. 7-mej rano dnia 1 lutego stan jego był 742·6 mm., termometru +1·2 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 2 lutego: Uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny; w piątek dnia 3 b. m.: św. Błażeja bisk. męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„**Kwartalnik historyczny**,“ dopiero od lat kilku istniejący, a już tyle zasłużony organ Tow. historycznego we Lwowie, rozpoczął rocznik swój siódmym zeszytem, na którego czele spotykamy kilka nader cennych rozpraw. Prof. Anatol Lewicki publikuje z treściwem a fachowem objaśnieniem autentyczną „Relacyę króla Jana Olbrachta o klęsce bukowińskiej r. 1497,“ która przewraca zupełnie dotychczasowe zapatrywania naszych i obcych historyków na polityczne i moralne pobudki nieszczęśliwej wyprawy i króla w oczach naszych zupełnie z zarzutu podstępnego działania oczyszcza. Sądzimy, że słusznie uczony autor uważa przyczynek swój za ostatnie słowo historyi o tej tak niejasnej dotąd sprawie. P. W. Kętrzyński w rozprawie „O początkach dyplomatyki polskiej“ broni swoich poglądów, niedawno bardzo poważnie zaatakowanych przez młodszego, lecz równie kompetentnego krakowskiego znawcę dyplomatów naszych XII i XIII w., p. Krzyżanowskiego. P. Aleksander Jabłonowski występuje z polemiczną krytyką rosyjskiego dzieła p. Budanowa Włodzimirskiego „O kolonizacyi Ukrainy za ostatnich Jagiellonów,“ a p. Koneczny z gruntowną oceną „Bibliografii historyi polskiej,“ której zebranie i wydanie jest zasługą p. Finkla. Następują „Miscellanea,“ a po nich wyczerpujący szereg recenzyj z najnowszych prac na polu historyi polskiej, nauk pomocniczych i w związku z nią stojących. Dopełnia zeszytu przegląd literatury zagranicznej, czasopism i recenzyj, pomieszczonych w innych czasopismach, oraz obraz ruchu i działalności lwowskiego Tow. historycznego. — Nie można dość dobitnie zalecić *Kwartalnika historycznego*, jako pisma peryodycznego, prowadzonego umiejętnie i sumiennie, a ogromne sprawie nauki polskiej oddającego przysługi.

Sprawy sądowe.

Sprawa o zamordowanie Gerlachowej.

Warszawa 31 stycznia.

Zanim przystąpimy do zdania sprawy z dalszego toku procesu, budzącego niesłychane zajęcie w Warszawie, a odbywającego się w sali natłoczonej publicznością, powrócić musimy jeszcze do aktu oskarżenia, aby podać bliższe szczegóły, odnoszące się do pożyczek i fałszowania weksli przez oskarżoną Brzezicką. Zaciągając długi od rozmaitych osób i w rozmaitych miejscach pod różnemi pozorami, prosiła Brzezicka swych wierzycieli, aby nic o tem nie mówili mężowi, który o długach żony dowiedział się dopiero w r. 1890, otrzymawszy rachunek z handlu win Szulca i list z upomnieniem o zapłatę 1000 rs., należnych nauczycielowi szkoły kolejowej, Jasielewiczowi. Od osób, które nie chciały lub nie mogły pożyczać gotowizną, wydostawała Brzezicka ich weksle. Pewnego razu udała się ona do znajomego swego, Dra Vacquereta, z prośbą o pożyczkę, jakoby dla panny Chrzanowskiej, która musi spłacać resztę długu, pozostałego po matce w sumie 2000 rs. Vacqueret odmówił gotówki, uległszy jednak natarczywym prośbom Brzezickiej, dał jej podpis swój na wekslu *in blanco* na 300 rs. Po pewnym czasie Brzezicka znowu przybyła do niego z prośbą, aby zamiast dawnego wekslu na 300 rs., podpisał przyniesione przez nią dwa blankiety wekslowe na mniejsze sumy, pod pozorem że panna Chrzanowska ma dług spłacać mniejszemi ratami. Vacqueret zadość uczynił jej prośbie, Brzezicka jednak nie zwróciła poprzedniego wekslu, obiecawszy później to uczynić. Nie upłynęło pół godziny, gdy Brzezicka wróciła do niego z oznajmieniem, że panna Chrzanowska, podpisując weksle, przez nieostrożność wylała na nie atrament z kałamarza i prosi go, aby podpisał inne blankiety. Vacqueret zgodził się i na to, a Brzezicka obiecała zwrócić trzy poprzednio udzielone weksle; tymczasem już później dowiedział się Dr Vacqueret, że wszystkie pięć weksli Brzezicka puściła w obieg między lichwiarzy. Brzezicki dług ten zapłacił.

Potem rozpoczął się okres fałszowania weksli przez Brzezicką. I tak w maju 1890 r., dostawszy od swego znajomego Władysława Wiśniewskiego, weksel *in blanco* z jego podpisem, w celu pożyczenia na ten weksel pieniędzy, i wpisawszy na nim jako wierzycielkę Matyldę Świecką, bez wiedzy tej ostatniej, skreśliła w jej imieniu na odwrotnej stronie wekslu indos *in blanco*, podpisała pod nim Świecką i przy pomocy tego wekslu pożyczyła od Władysława Pfeiffra 100 rs. Pożyczywszy od budowniczego Twarowskiego 600 rs., wydała mu dnia 24-go kwietnia 1890 r. rewers z podpisem swoim, tudzież znajomej swej Cecylii Damiani, sfałszowawszy podpis tej ostatniej. Pożyczywszy od krewnego swego męża, Romana Talmy, w początkach roku 1892 sumę 1.000 rs., przeznaczonych jakoby dla Bolesława Wejcherta, wydała mu na to weksel, na którym sfałszowała podpis Bolesława Wejcherta i w tym samym roku, pożyczywszy od tegoż Romana Talmy 763 rs., wydała mu weksel, na którym sfałszowała imię i nazwisko w podpisie żony szambelana Konstantego Górskiego.

Brzezicka przyznała się do sfałszowania wszystkich tych weksli. Jako szczegół charakterystyczny wymienić należy, że Brzezicka w przeddzień spełnienia morderstwa zastawiła między innemi przedmiotami nawet swą obrączkę ślubną.

*

Prócz adwokata Kamińskiego, broni Brzezicką także adwokat Kijeński. Do sali weszła Brzezicka chwiejnym krokiem, podtrzymywana przez woźnego. Na zapytanie prezydującego oświadcza, iż przyznaje się do zamordowania Gerlachowej z powziętym uprzednio zamiarem w celu rabunku i do fałszowania weksli. Na zapytanie, czy nie chciałaby opowiedzieć szczegółów zabójstwa, jak niemniej wyjaśnić przyczyny, które ją do niego nakłoniły, prosi, aby ją zwolnić od zeznań, gdyż nad to, co zeznała u sędziego śledczego, nic niema do nadmienienia, obecnie zaś nie jest w stanie, ani możności, powtórzenia tego wszystkiego. Poczem Brzezicka siada i wpada w stan zupełnej apatyi; na zadawane jej następnie przez prezydującego podczas badania świadków pytania, odpowiada zaledwie jednym lub dwoma wyrazami, albo też tłómaczy się niepamiętaniem.

Przed stołem sędziowskim leżą dowody rzeczowe, składające się: z młotka średnich rozmiarów, z zakrzywionym ostrem końcem, krótkiego sztyletu w aksamitnej oprawie, małej flaszeczki z lekarstwem i sfałszowanych weksli.

Z liczby wezwanych 139 świadków, nie stanęło 21. Sąd jednak postanowił sprawę dalej prowadzić i pomimo przyznania się Brzezickiej do wszystkich, zarzucanych jej w akcie oskarżenia czynów, ze względu na podniesioną przez obronę kwestyę niepoczytalności podsądnej, zbadać wszystkich przybyłych na posiedzenie świadków.

Prócz wymienionych we wczorajszem sprawozdaniu biegłych, biorą jeszcze udział w sprawie wezwani na żądanie obrońcy: profesor Dr Adolf Rothe i prof. Dr Leon Popow.

Badanie świadków rozpoczyna sąd od stróża Gryczki. Opowiada on, iż gdy po spełnieniu zabójstwa zatrzymał Brzezicką na schodach i zapytał: Coś pani najlepszego zrobiła? — usłyszał odpowiedź: Zabiłam, macie pieniądze, a puśćcie mnie, mam męża i czworo dzieci. — Gdy oboje zeszli na dół, Brzezicka usiadła w bramie i chwyciła się oburącz za głowę, poczem nadeszła policya; Brzezicka wyjaśniła przed rewirowym, że zabiła Gerlachową młotkiem. Potwierdza to drugi świadek, rewirowy Skrzeczkowski.

Komisarz Moraczewicz opowiada, iż gdy przyprowadzono Brzezicką do cyrkułu, prosiła, aby obcy wyszli z pokoju, wówczas wszystko szczegółowo opowie. Jakoż przyznała się zaraz do wszystkiego, poczem odebrano od niej Listy procentowe, które miała w kieszeni i za kaftanikiem, tudzież sztylet. Pieniędzy było około 4,720 rubli. Prosiła, żeby dać znać jej przyjacielowi (z początku nie wymieniała nazwiska, potem nazwała Fijałkowskiego, który jej dostarczy trucizny). Następnie wskazała, gdzie ma w domu jakieś trujące lekarstwo i prosiła, żeby je zaraz ztamtąd zabrać, aby mąż, dowiedziawszy się o tem, co zaszło, życia sobie nie odebrał. Mówiła dalej, że rozrzutnością swą i swem postępowaniem doprowadziła do tego nieszczęścia. Wszystko to mówiła przytomnie, płynnie i szczegółowo. Później dopiero płakała.

Urzędnik cyrkułowy Kakowski zeznaje, iż gdy po rewizyi w domu Brzezickiej powrócił do cyrkułu, zapytała go Brzezicka, czy widział jej męża i czy ten się nie zastrzelił, dowiedziawszy się o morderstwie. Uspokojona co do tego przez świadka, Brzezicka dała mu zlecenie, aby powiedział mężowi, że w szafie od bielizny są kwity lombardowe zastawionych różnych kosztowności bez wiedzy męża; kazała dalej prosić męża, żeby się zaopiekował dziećmi, ponieważ im teraz tylko ojciec pozostał. Mówiła, że wokoło siebie widzi wszędzie krew. Gdy się dowiedziała, że świadek ma ją odwieść do więzienia, zapytała go, czy się nie obawia, aby go w drodze nie spotkało tosamo, co Gerlachową; gdy zaś odrzekł, że jako mężczyzna nie obawia się słabszej od siebie kobiety, zauważyła, że w takich wypadkach i kobieta nabiera wielkiej siły. Po drodze w powozie rozmawiała Brzezicka z Kakowskim, zapytując go, czy ma żonę, ile ma dzieci, i przestrzegając, ażeby w pożyciu małżeńskiem żonie ufał i nie dawał posłuchu plotkom i żony dla byle drobnego powodu nie podejrzywał, bo z tego takie, jak obecne, są skutki. — Mówiono o mnie, że byłam złego prowadzenia, Bóg świadkiem, że to nie prawda. — Wszystko to mówiła spokojnie, nie płakała.

Konstanty Gażycz, zięć zmarłej Chrzanowskiej, zeznaje, iż Chrzanowska nigdy nie wspominała, aby pożyczała od Brzezickiej pieniądze; tosamo stwierdzają Elżbieta i Zofia Chrzanowskie.

Dr Kryże i Dr Gromadzki leczyli Brzezicką i stwierdzają jej stan nerwowy anemiczny; jej 5-letni synek miewa konwulsye.

Wład. Pfeifer zeznaje, iż Brzezicka pożyczała od niego pieniędzy, twierdząc, że potrzebuje dla panny Chrzanowskiej; na kaucyę zostawiła weksel Świeckiej. Weychert, urzędnik kolei terespolskiej zeznaje, iż Brzezickiej prawie nie znał i wekslu nie podpisywał. (W tem miejscu Brzezicka na zapytanie prezydującego przyznaje, że sfałszowała podpis Weycherta na wekslu).

Służący Brzezickich Glinka, Glinkowa, Styczyński, Fedorska i Waszkiewiczowa stwierdzają, że Brzeziccy żyli ze sobą dobrze, że ona była dobrą panią, dzieci kochała, gospodarstwem w domu się zajmowała. Na kilka dni przed zabójstwem dopytywała się syna, gdzie ma swoj sztylet. Domownicy ci nie zauważyli nic szczególnego w zachowaniu się Brzezickiej w przeddzień zabójstwa. Opowiadają oni również o tem, że Brzezicka nieraz zapadała na zdrowiu, omdlewała, nie były to jednak wypadki, któreby pociągnęły następnie za sobą poważniejsze skutki.

Następnie wniesiono na krześle sparaliżowaną Cecylię Damiani, która zeznaje, iż Brzeziccy żyli przykładnie ze sobą. Fijałkowski był u nich nauczycielem i mieszkał tam. Brzezicka raz opowiadała, że Fijałkowski grał w karty z jakimiś braćmi Lentz i przegrał. Dług ten zapłacił podobno Brzezicki, strącając z pensyi Fijałkowskiemu. Brzezicka pożyczała często pieniędzy od Damiani i obecnie jest jej jeszcze winna. Pożyczyła też w jej imieniu, lecz bez jej wiedzy 1000 rs. od jakiegoś p. Niedźwiedzkiego na wykaz hipoteczny; dowiedziała się o tem Damiani otrzymawszy pozew do sądu. Należność tę przyjął do zapłaty Brzezicki. Raz pożyczyła też od niej Brzezicka pieniędzy na kwit z podpisem męża, który — jak się potem okazało — przez nią samą był napisany. Tworowskiemu swego podpisu na wekslu nie dawała. Brzezicka nie była oszczędną, ani w wydatkach domowych, ani w sprawunkach. Brzezicka po zamążpójściu często zapadała na zdrowiu.

Dr Vacqueret opowiada znane szczegóły wyłudzenia od niego przez Brzezicką 5 weksli.

Na tem zakończyło się przesłuchanie świadków pierwszego dnia. W drugim dniu przesłuchiwał sąd jako świadków te osoby, u których Brzezicka pożyczała pieniędzy lub wyłudzała podpisy na wekslach. Przesłuchiwano również jubilerów, u których Brzezicka brała na kredyt kosztowności, a następnie je zastawiała. Świadek Wł. Wielicki, prof. szkoły technicznej zeznaje, iż przed kilku laty była spełniona kradzież u pp. Brzezickich i chodziły wtedy pogłoski (o których prawdziwości lub mylności świadek zgoła sądzić nie może), iż kradzież ową spełniła sama Brzezicka.

Podczas posiedzenia oskarżona zemdlała, wskutek czego zarządzono dłuższą przerwę, po której przesłuchano Herminę Witkowską, cioteczną siostrę podsądnej. Zeznała ona, iż Brzezicka przez całe życie była chorowitą i nerwową. Niekiedy wpadała w konwulsye i w odrętwienie. Ostatni raz zdarzyło się to w obecności pani W. przed dwoma laty, po urodzeniu się ostatniego dziecka. Pani W. znajdowała się wtedy przy łóżku chorej wraz z panią Świecką. Brzezicka niepostrzeżenie wtedy zdrętwiała; obie panie myślały zrazu, że to sen. Niebawem jednak przekonały się, że chora nie śpi, lecz jest sztywna zupełnie. Dopiero przywołany mąż, po dłuższym czasie, zdołał Brzezicką otrzeźwić. Poprzednio pani W. widziała sama takich wypadków jeszcze kilka. Szczególniej raz po wieczorze tańcującym takie odrętwienie podsądnej (która wtedy była jeszcze panną) trwało przez kilka godzin. Prócz tego Brzezicka często narzekała na silny ból głowy. Podsądną pani W. znała zawsze z jaknajlepszej strony. Brzezicka była dobrą i lubianą przez wszystkich i jako panna i potem jako mężatka. Wszelako dostrzegała w niej pani W. pewnych anomalij w postępowaniu. Świadczy o tem już samo robienie przez nią tylu długów. Matka Brzezickiej zawsze narzekała na zły stan zdrowia, a raz miała pomięszanie zmysłów, które trwało długo, zrodziło się zaś pod wpływem zamiłowania do doświadczeń spirytystycznych. — Zdawało jej się ciągle, że duchy ją prześladują i ostatecznie zwaryowała. Choroba ta trwała z rok i w rezultacie matka Brzezickiej wróciła potem do rozumu i zmarła jako osoba zdrowa na umyśle, lecz wogóle chorowita.

Zapytana przytem oskarżona Brzezicka oświadcza na pytanie prezesa, że matka jej zmarła, licząc 60 czy 61 lat wieku, a oskarżona miała wtedy lat 15.

Dział ekonomiczny.

Sprawa konwersyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego, tudzież wszystkich innych długów krajowych, została onegdaj ostatecznie załatwioną na posiedzeniu Wydziału krajowego pod przewodnictwem marszałka. Podpisano mianowicie ostateczną umowę między Wydziałem krajowym a grupą banków pod przewodnictwem Unionbanku o sfinansowanie nowej czteroprocentowej pożyczki krajowej w sumie 58,850.000 koron, mającej służyć na umorzenie długu indemnizacyjnego i innych długów krajowych. Imieniem grupy banków podpisali kontrakt jej pełnomocnicy: dyrektor banku hipotecznego p. Lazarus i sekretarz Unionbanku p. Feldman.

Równocześnie podpisano drugą umowę między Wydziałem krajowym a rządem, zawierającą nowy obrachunek wpłat, uskuteczniać się mających z jednej strony przez rząd tytułem subwencyi na umorzenie długu indemnizacyjnego, z drugiej strony przez kraj tytułem zwrotu długu do skarbu państwa, uznanego w ugodzie indemnizacyjnej. Wedle tej ugody bowiem miało państwo aż do roku 1897 płacić krajowi tytułem subwencyi przeszło dwa miliony rocznie, a od roku 1897 rozpocząć się miała spłata długu, należnego państwu przez kraj. Owóż obecnie przeprowadzono nowy obrachunek między państwem a krajem, którego rezultat jest ten, że państwo będzie odtąd płaciło krajowi mniejsze raty rocznie, ale przez czas dłuższy.

Wszystkie będące jeszcze w obiegu galicyjskie obligacye indemnizacyjne zostaną w dniu dzisiejszym wypowiedziane, a kapitał za nie wypłacony zostanie dnia 1 maja. Właściciele wszystkich winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych powinni we własnym interesie postarać się jak najrychlej u kompetentnych władz o ich dewinkulacyę.

Z Wiednia piszą do *Dz. Polskiego:* Jeden z posłów udał się do ministerstwa skarbu z prośbą o wyjaśnienie, jakie znaczenie ma rozporządzenie, nakazujące galicyjskiej Kasie oszczędności opłacanie od interesów na bieżący rachunek należytości skarbowej według skali II. Na to zapytanie oświadczono mu, że zaniepokojenie, wywołane tem rozporządzeniem, nie ma żadnego uzasadnienia, gdyż nie stosuje się ani do innych kas oszczędności, ani tem mniej do banków. Jedynie lwowska Kasa oszczędności zawiadomiła swoich klientów o każdorazowej transakcyi w takiej formie, że transakcya przedstawiała się jako interes lombardowy, nie zaś jako wypłata na bieżący rachunek. Z tego powodu nastąpił wymiar należytości, który ze zmianą manipulacyi straci swe ostrze.

Wiedeń 30 stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1239, węgierskich 1712, niemieckich 1729; razem 4.680 sztuk. Płacono galicyjskie 51—55, osobliwe 58—59, węgierskie 50—56, osobliwe 60—62—64, niemieckie 58—60—62—65 złr. za 100 kilo mięsa.
Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 31 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2500 sztuk. Płacono 34—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.
Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Belgrad 1 lutego. Serbski minister oświaty zwrócił się z prośbą do rosyjskiego ministerstwa oświaty, aby ono zaleciło pewną liczbę uzdolnionych osób do udzielania nauki języka rosyjskiego, którą w serbskich szkołach średnich ogłoszono jako obowiązkową. Z tego powodu 12 rosyjskich nauczycieli gimnazyalnych będzie w najbliższym czasie powołanych do Serbii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 lutego. Dzisiaj przed południem wręczył Cesarz uroczyście berety kardynalskie Galimberti'emu i Vaszary'emu w obecności gwardzisty papieskiego, ablegata papieskiego, dygnitarzy dworskich, Kalnoky'ego, Taaffego i innych ministrów.

Wiedeń 1 lutego. Cesarz polecił dzisiaj adjutantowi swemu dowiedzieć się o stanie zdrowia Schmerlinga, który ma się nieco lepiej.

Wiedeń 1 lutego. Izba giełdowa uchwaliła notować kurs austryackiej i węgierskiej renty koronowej. Obecny komisarz rządowy oświadczył natychmiast, iż minister finansów zgadza się tę uchwałę.

Wiedeń 1 lutego. Wobec krążących onegdaj pogłosek o zamachu na cara, donoszą z Petersburga: Car był obecny onegdaj na balu dworskim i rozmawiał z wielu osobami.

Wiedeń 1 lutego. *Presse* donosi: Rządy austryacki i węgierski postanowiły w najbliższych dniach przedłożyć w parlamencie traktat handlowy z Serbią.

Buda-Peszt 1 lutego. Deputacya strejkujących robotników fabryki broni zgodziła się na obniżenie wynagrodzenia za robotę na akord i przyrzekła namawiać swoich kolegów do podjęcia pracy. Znaczna część robotników ma jutro pracę rozpocząć.

Berlin 1 lutego. Komisya wojskowa rozpoczęła dyskusyę szczegółową i przyjęła wniosek Richtera, domagający się wybrania podkomisyi celem wyjaśnienia strony finansowej projektu wojskowego.

Kolonia 1 lutego. Do *Kölnische Ztg* donoszą z Petersburga: Według najlepszych informacyj potwierdza się wiadomość, że stanowisko Mohrenheima jest zachwiane. Odwołanie rosyjskiego ambasadora nastąpić ma jednak dopiero po pewnym czasie, aby uniknąć wszelkiego pozoru, iż ustąpienie to stoi w związku ze skandalem panamskim.

Paryż 1 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych wniósł minister sprawiedliwości projekt ustawy, dotyczącej akcyi, rozwiniętej przeciw Kasom oszczędności, i zażądał nagłości w traktowaniu tejże sprawy. Minister finansów wykazywał konieczność powstrzymania ataków przeciw Kasom oszczędności; postępowanie tego rodzaju szkodzi francuskiemu kredytowi. W ciągu dyskusyi Cassagnac zwalczał żywo projekt nowej ustawy. — Prezes ministrów oświadczył, że rząd jest zupełnie spokojny. Wycofane wkładki wynoszą nieznaczną sumę; wkładki do Kas oszczędności mają zapewnioną rękojmię, przewyższającą wszelkie bezpieczeństwo kredytowe we Francyi. Niema żadnego powodu do zaniepokojenia. Rząd jest zdecydowany nie cierpieć dłużej gróźb i wrogich napaści.

Projekt nowej ustawy, grożącej za bezprawne napaści przeciwko Kasom oszczędności karą od dwóch miesięcy do dwóch lat, lub odpowiednią karą pieniężną, przyjęty został 326 głosami przeciw 178. Izba uchwaliła 336 głosami przeciw 50 mowy Tirarda i Ribota obwieścić plakatami we wszystkich gminach Francyi.

Londyn 1 lutego. Mowa tronowa określa stosunki z mocarstwami zagranicznemi, jako zupełnie przyjacielskie, a sytuacyę, jako pokojową. Pomnożenie wojsk okupacyjnych w Egipcie nie oznacza żadnej zmiany polityki angielskiej. Mowa tronowa zapowiada przedłożenie, dotyczące zmiany systemu rządowego w Irlandyi.

Londyn 1 lutego. W Izbie niższej toczyła się wczoraj dyskusya adresowa. Gladstone oświadczył, że ostatnie enuncyacye kedywa są zadawalniające. Rokowania w sprawie ostatnich oświadczeń Francyi, poczynionych w jesieni wobec rządu W. Brytanii, są jeszcze w toku. Na razie idzie o wypełnienie obowiązku, gdyż Anglia jest odpowiedzialna za porządek i spokój w Egipcie.

Londyn 1 lutego. W Izbie wyższej toczyła się wczoraj dyskusya adresowa. Salisbury pochwalał politykę rządu w Ugandzie i w Egipcie. Kimberley wyraża zadowolenie, iż w polityce zagranicznej jest zgodnego zdania z Salisburym. Anglia musi bez wahania utrzymać bezpieczeństwo, pokój i porządek w Egipcie. Rząd spodziewa się, że kedyw weźmie do serca ostatnie wypadki w Egipcie.

Madryt 1 lutego. Król zachorował na odrę.

Rzym 1 lutego. Posiedzenie Izby odbyło się bez żadnego zajścia. Nie żądano upoważnienia do ścigania deputowanych.

Rzym 1 lutego. *Patria* donosi: Rewizye w mieszkaniu Tanlango i Lazzaroni'ego są już skończone. Znaleziono papiery, kompromitujące wiele osób, a między niemi dwóch deputowanych. Upoważnienia do ścigania tych ostatnich zażądać ma sąd od Izby. Znalezione dokumenty nie mają jednak stanowić żadnego prawnego dowodu przeciwko nim. Spodziewane są nowe aresztowania.

Ateny 1 lutego. Rano dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi. Na wyspie Zante zawaliło się kilka domów, a zamieszkiwanie innych jest połączone z niebezpieczeństwem. Dwie osoby zostały zabite, wiele jest rannych i kontuzyonowanych. Na wyspie panuje wielka panika. Trzęsienie ziemi trwa dalej. Rząd wysyła pomoc.

Kalkuta 1 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj, przyjęty na dworcu kolei przez wicekróla i gubernatora Bengalu. Od dworca do gmachu rządowego ustawiony był szpaler wojska. Na ulicach zgromadziły się tłumy ludności.

Bombaj 1 lutego. Okręt „Cesarzowa Elżbieta“ odpłynął do Goa.

Od Administracyi „Czasu“

Dla Unitów w gubernii orenburskiej złożono za pośrednictwem K. C. od Dra St. W. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 80	Anglobank	— —
srebrna „	98 30	Union	— —
4% złota	116 55	Bankverein	— —
5% pap. nieop.	101 85	Akcye Länderbank	— —
Akcye ban. ausst.-w.	1000 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	323 —	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	120 85	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 62	Elbethal	— —
Dukaty	5 68	Nordbahn	— —
Marki	59 20	Staatsbahn	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Alpin	— —
4% „ „ złota	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 1 lutego.

Banknoty austr.	168 70	4% Listy likw. pols.	64 —
Krótki Wiedeń	168 65	Akc. kol. Kar. Lud	93 25
Banknoty ros.	208 80	„ austr. kred.	174 37
5% Listy zast. pols.	66 40	Ultimo Ruble	208 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 1 lutego.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 50	100 50
5% „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	109 25
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 70	96 50
4½% „ „ „ „	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 80	100 50
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 75	105 50
4% „ propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 75
4% pożyczki krajowej galic.	93 —	— —
4½% „ „ „	99 25	— —
6% „ „ „	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 25	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	339 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	252 —	255 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
„ Stanisławowa	41 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 25	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 31 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	340 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	108 60	109 30
4½% „ „ „	99 75	100 45
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 90	— —
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 60	96 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 31 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 30
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 20
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 30
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 31 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 90	99 10
4²⁄₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	116 70	116 90
5% papierowa austryacka	102 —	102 20
4% złota węgierska	114 70	114 90
5% papierowa węgierska	102 20	102 40
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 50	— —
4% „ węgierskie	96 35	97 35
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	94 50	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 20	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 —	118 —
3% „ „ „ „ „ 1889	111 75	112 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 75	— —
5% „ „ „ „	101 50	— —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	96 —
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 50	96 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	— —
4% austro-węg. banku	99 90	100 40
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 60	131 20
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	97 25	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 10	90 10
4% „ „ nieopod.	96 60	97 60
3% „ południowej	153 25	154 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 65	97 65
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 75	152 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	119 90	120 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	396 50	397 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	323 25	323 75
węg. banku kredytow. 200 „	371 25	372 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	340 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	237 60	238 20
austro-węgiersk. banku 600 „	1000	1004
Unionbanku 200 „	247 50	248 50
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alfölda 200 „	204 25	204 75
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2865	2875
„ Karola Ludwika 210 „	220 25	220 50
„ Koszyce Bogumin 200 „	190 70	191 10
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 70	256 60
„ państwowej 200 „	297 —	297 50
„ południowej 200 „	93 75	94 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 60	54 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	170 50	171 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	— —	— —
„ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	194 —	195 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 —	150 50
„ regul. Cisy	142 25	142 75
austr. regul. Dunaju	130 —	132 —
miasta Wiednia z r. 1874	169 75	170 25
serbskie 100 frankowe	39 75	40 25
tureckie	45 —	45 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 40
kredytowe z r. 1858	194 25	195 25
miasta Krakowa	22 75	23 75
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	25 —	25 75
miasta Stanisławowa	41 —	43 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 68	5 70
20-frankówki	9 62	9 63
Funty szterlingi angielskie	12 08	12 12
Marki niemieckie	59 20	59 27
Ruble papierowe	123 —	124 —

PORTRETY OLEJNE podług fotografij

na płótnie, uznanych artystów, znakomicie wykonane, dostarcza **„Société de Peinture Parisienne“** w Wiedniu **TYLKO** I., am Hof Nr. 3. — Prospekta i cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (156-10-32)

Są do nabycia w Księgarniach dzieła nauk. pedagoga **Plato v. Reussnera:**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3ch **miesiącach** — po angielsku w 24ch **lekcyach.** Cena **metody niemieckiej** niższy kurs 80 ct., wyższy kurs 2 złr. 10 cent. Komplet (kurs niższy i wyższy) razem 2 złr. 60 ct. **Metoda angielska** z wymową 90 cnt. — **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma i z 200 rycinami, 47, 28 i 14 ct.; **Polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i z rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi, oprawny po 35 i 28 ct., broszurowany po ct. 20, 14 i 7 ct. — **Obrazki do nauki poglądowej** w 5 językach t. j. sztychy i kolorowane po 56 ct. zeszyt obejmujący 100 do 150 figur. — **Powiastki polsko-niemieckie** 28 cent. — Powieść **Ali-Baba i 40 zbójców** 20 ct. — Powieść **Myśliwi Giemz** 14 cent. (2354 8-12)

Skład główny w Księgarni
G. Gebethnera i Spół.
w Krakowie.

Najnowsze wydawnictwa K. Kozłowskiego w Poznaniu.

„Królowie polscy z obrazach i pieśniach.“ Część poetyczna S. Duchińskiej. Wstęp prozą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Rysunki W. Eljasza. Cena 7 zł. 50 ct., w ozdobnej oprawie 9 zł. 50 ct. Królowie są wyobrażeni w całych postaciach z archeologiczną ścisłością, każdy nosi na sobie strój wiekowi i zwyczajem odpowiedni, a obraz cały ujęty jest w charakterystyczne winety. Pieśni o królach odznaczają się iście królewską powagą i wspaniałym językiem, budzą w czytelnikach — jak Kuryer Poznański pisze — zamiłowanie wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne. O rozprawie hr. Dzieduszyckiego wyraża się powyższe pismo, że jest prawdziwą ozdobą dzieła; pióro jego świetne, argumentacya przekonywająca, z pracy tej wieje wiara w przyszłość i sprawiedliwość Boską, wieje jakaś otucha, streszczająca się w tem magicznem słowie „Nie zginęła“. Dodane są na końcu poezyi krótkie historyczne objaśnienia o każdym królu. Dzieło powyższe ułatwia młodzieży poznanie dziejów ojczystych, dostarcza bogatego materyału do żywych obrazów, a mianowicie do deklamacyi przy różnych okolicznościach. Zwraca się uwagę na to wydawnictwo mianowicie zamożniejszym domom i bibliotekom różnych Towarzystw.

Historya polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się odznaczali nasi przodkowie. Dla rozrywki ludu polskiego, zestawił J. Chociszewski. Cena 50 ct. z oprawą 65 ct. 1,10 mrk., w pięknej oprawie na welinie 1 zł. 25 ct. Różne pisma polskie, jak n. p: „Dziennik Poznański“, „Kuryer Poznański“, „Nowa Reforma“ i inne, polecają gorąco pracę J. Chociszewskiego, która zasługuje na jak największe rozpowszechnienie, gdyż uczy miłować ojczyznę, zachęca do cnót, pracy, nauki i oszczędności. Mianowicie zwracamy uwagę, że uwzględnioną jest tu wielce tak nam potrzebna cnota oszczędności (strona 151, zdanie Kościuszki o czarnej godzinie). Taka myśl, jeśli się zakorzeni w sercach młodzieży, może ochronić niejednego w przyszłości od nędzy.

Podręcznik geografii ojczystej, zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomośc o Czechach i Rusinach. Ułożył J. Chociszewski. 283 str, 30 rycin i 8 mapek. Cena 80 ct., z opr. 1 zł., w pięknej oprawie 1 zł. 50 ct. Prawie wszystkie pisma poleciły serdecznie to dziełko jako bardzo pouczające. Podręcznik ten ważną posiada zaletę, że uwzględnia w wysokim stopniu ziemie kresowe a mianowicie Szlązk, Spiż, Prusy Wschodnie i Zachodnie, podając nietylko opis geograficzny, ale najnowsze daty statystyczne, także wiadomość o handlu i przemyśle.

Na żądanie posyła się prospekt ilustrowany franko.

Zamówienia uprasza się nadsyłać do wydawcy pod adresem: (209 2 4)

K. Kozłowski, Poznań, ul. Długa Nr. 8.

Realność parterowa

wśród ogrodów, 20 ubikacyj w środku miasta, przy głównej ulicy, jest z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania. Wiadomość pod liter. **S. B.** poste restante **Nowy Sącz.** (291-2-3)

Każda gospodyni domu oszczędna, lubiąca pić dobrą smaczną **kawę** za tanie pieniądze, zechce się udać do firmy **Altstädter's Kaffee-Expedition,** która wysyła codzień za zaliczką pocztową lub za poprzednią gotówkę opłatnie w 3, 5 i 10-kilowych paczkach najlepsze gatunki **mięszanek kawy Cuba, perłowej i Mocca,** 1 kilo złr. 1·30, 3 kilo złr. 3·90, 5 kilo 6 złr. 20 c., 10 kilo 12 złr. (229 3-10)

Altstädter, Budapest, Königsgasse 72/II.



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (2368 97-104)

Polecamy PP. właścicielom dóbr obywatelską rodzinę, która straciwszy nagle i nie z własnej winy cały majątek — została pozbawioną wszelkich środków utrzymania.

Mąż może przyjąć posadę rządcy albo pełnomocnika, żona zaś zarządczyni w tem samem miejscu.

Znani są z nieposzlakowanej rzetelności; mąż włada znakomicie francuskim językiem i rozumie się dobrze na interesach wszelkiego rodzaju i na gospodarstwie, również stosunki galicyjskie znane są mu dobrze.

Kto życzy sobie mieć pewnych a przedewszystkiem rzetelnych i uczciwych zastępców, raczy udać się listownie lub osobiście do p. *Dra Zanietowskiego* w Krakowie, ul. Batorego Nr. 1, który udzieli wszelkich w tym względzie wiadomości oraz da najlepsze polecenie. (314 2-3)

RESTAURACYA DYDASIA

w Krakowie, w hotelu Krakowskim, I. piętro,

przyjmuje zamówienia na wesela, zbiorowe kolacye, komersa, w dużych salach z widokiem na plantacye. Kuchnia znana powszechnie z dobrych i zawsze świeżych potraw. Piwnica zaopatrzona w różne gatunki win tak krajow. jak i zagranicznych. Koniaki francuskie. Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. — **Ceny nader umiarkowane.**

Dla pp. Akademików obiady miesięcznie od 12 złr., obiady gotowe w lokalu od 70 ct., do domów prywatnych od 60 ct. wzwyż. (148-7-10)

Główny skład

pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni, na sposób amerykański urządzonej, a przez Towarzystwo lekarskie w Krakowie poleconej, pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem warzyw i owoców, mianowicie:

2	paczki zupy warzywnej „Julienne“ (na 80 porcyj)	złr. 1·—
1	paczka fasolki szparagowej (na 10 porcyj)	„ —·35
1	„ fasolki zielonej siekanej (na 15 porc.)	„ —·40
1	„ marchwi Karoty (na 15 porcyj)	„ —·25
1	„ groszku cukrowego (na 8 porcyj)	„ —·35
1	„ szpinaku (na 10 porcyj)	„ —·30
1	„ kapusty włoskiej (na 20 porcyj)	„ —·40
1	„ kapusty zwyczajnej (na 20 porcyj niezrównanej do kapuśniaku	„ —·25
1	„ kapusty brukselskiej (na 10 porcyj)	„ —·50
1	„ kapusty czerwonej	„ —·40
1	„ selerów	„ —·30
1	„ porów	„ —·30
1	„ pietruszki	„ —·25
1	„ pomidorów	„ —·45
1	„ borówek kompotowych (na 15 porcyj)	„ —·25
1	„ jabłek w krążkach (na 10 porcyj)	„ —·30
1	„ gruszek struganych (na 8 porcyj)	„ —·25
1	„ śliwek kompot. olbrz. (na 8 porcyj)	„ —·20
1	„ grzybków najlepszej jakości	„ —·50
	Opakowanie darmo. Razem	złr. 7·—

Warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym i delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest bardzo prosty. Należy zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa i owoce przez 2 godziny, potem w tej samej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.

Ilość na 1 porcyę i tenże sposób użycia jest na poszczególnych paczkach warzyw podany.

Warzywa bocheńskie, przechowane w suchem miejscu, konserwują się nawet przez kilka lat, nie tracąc na dobroci. (285 2-10)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474 12 52)

Dla starszych i młod. mężczyzn! Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santalowe** i wszelkie inne lekarstwa.

Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/II., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (180-2 12)



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA I UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., chemicznie zbadany i polecony przez **DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU.** (165-10-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

ROMAN UHL

NAST. JÓZEF M. BREUNIG,

CES. i KRÓL. NADWORNY PIEKARZ i CUKIERNIK, w WIEDNIU I., SINGERSTRASSE 21. (161-5-15)

KONIAK Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku

w Promontor.

GŁOWNA REPREZENTACYA
Ruda & Blochmann w Budapeszcie.
Wszędzie do nabycia. (92-24-32)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach. (58-28-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wisznewski, J. Trauczyński, L. Rössner, W. Redyk, E. Stockmar; w LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, J. Beiser, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Rössner; w CZERNIOWCACH W. Alth. Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE.“**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24☐ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (1720-7-)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,

Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (2635-16-)

PIOTR KROKIEWICZ

właściciel kopalni

Magnezytu

odstępuje takowy obecnie **po cenach najniższych,** w wyborowym gatunku, do fabryk chemicznych, wód gazowych, wody sodowej i t. p. (233 3 3)

Ljetava Lucska
Trencsin M. — Zsolna (Węgry).

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 315)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



(97-120.)

Nasienie prawdziwych
Eckendorfskich buraków,



22 razy odznaczone,
1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,

w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od ¼ funta wzwyż poleca (2482-24-32)

Administration der v. Borries'schen Rittergüter, Eckendorf bei Bielefeld.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,
poleca:

X. Klaudyusz Marya Mayet.

ANIOŁ EUCHARYSTYI

CZYLI

ŻYWOT MARYI EUSTELLI

według najautentyczniejszych dokumentów tłumaczyła *M. K.,* **z portretem Maryi Eustelli,** 8o, str. 516, wydanie bardzo wykwintne (dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi Księdza Kardynała Dunajewskiego).

Cena złr. 1·50, z przesyłką złr. 1·70.

Osoby pobożne i w czci Najświętszego Sakramentu zaprawione, znajdą w tej książce obfity pokarm duchowy. (189-10-10)

Nauczyciel gimnazyalny

z rodowitym językiem niemieckim, władający zarówno językiem polskim, który kształcił się na uniwersytecie wiedeńskim, udziela lekcyj języka, konwersacyi i literatury niemieckiej uczniom prywatnym i uczęszczającym do szkół publicznych. Przygotowuje do matury i wstępnych egzaminów za umiarkowaną cenę.

Wiadomość pod adresem: **Juliusz Ippold w Krakowie przy ulicy Brackiej pod L. 9 na parterze.**

Rządca

z Księstwa Poznańskiego, zarządzający także renomowanemi gospodarstwami, obeznany także z tutejszemi stosunkami, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 1 marca. Bliższa wiadomość pod lit. **A. B.** poste rest. **Frysztak.** (295 2-3)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

Maryi Prauss

w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskuteczn̄ia się odwrotnie. (231-5-50)

Znany tak dobrze w świecie lekarskim i u cierpiącej Publiczności, a mający tak wielką przyszłość przed sobą

Zakład zdrojowo-kąpielowy WYSOWA

w Galicyi (pow. Gorlicki)

zostanie sprzedany z wolnej ręki z powodu późnego wieku właściciela i słabego zdrowia.

Warunki sprzedaży są bardzo przystępne.

Osoby mające chęć kupna, zechcą się zgłosić do niżej podpisanego zastępcy właściciela. (213-7-10)

Gustaw Wortsmann, handel win w Krakowie, ul. Poselska Nr. 9.

APTEKA „POD KORONĄ“ Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,

POLECA:

środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,

PRZYRZĄDY I OPATRUNKI CHIRURGICZNE,

WODY MINERALNE zawsze świeże, KROWIANKĘ ZAGRANICZNĄ,

nadto wyroby własne, jak:

Wino chinowe, pepsynowe i rumbarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy,

REGENERATEUR I POMADĘ DO BARWIENIA WŁOSÓW, KREMY I INNE ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE. (JP. 200-7-100)

Broszurki i cenniki darmo.

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel“ **J. Pserhofera** w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** jako znany, lekko rozwalniający środek domowy.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew“ zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu ***J. Pserhofer*** w **czerwonej** barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej, 1 flasz. 50 c.

Amerykań. maść gośćcowa, słoik 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 centów.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centów.

Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 centów.

Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. — 1 paczka 1 złr. (159 4-12)

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.

Pomocnika rutynowanego

potrzebuje zaraz
Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (325 1-6)

OGŁOSZENIE.

L. 4162. (326 1 3)

W szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku rozpocznie się nowy jednoroczny kurs nauki dnia **5 kwietnia 1893 r.**

Chcący być do szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku na jednoroczny kurs przyjęty, powinien:

1) Najdalej do dnia 15 marca 1893 r. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie i wykazać się:

że **16 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) W terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złożyć egzamin wstępny, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać **bezpłatne utrzymanie** w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do szkoły powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcya szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 24 stycznia 1893 r.

Grott.

OGŁOSZENIE.

L. 72. (324-1 4)

Gmina miasta Podgórza rozparcelowawszy część plant przy ulicy Trzeciego Maja od strony budowy nowej szkoły ku ulicy Kalwaryjskiej, wystawia niniejszem te nowo powstałe parcele budowlane na sprzedaż.

Mający chęć kupienia mogą dotyczący plan parcelacyi przejrzeć w Biurze budownictwa miejskiego, gdzie zarazem cena kupna zaoferowaną być może.

Zwraca Magistrat uwagę, że place budowlane, o których mowa, nadają się bardzo pod budowę, która tem korzystniej wypaść może, że w miejscu istnieją fabryki cegieł, dachówek i wapna, tudzież składy kamienia, że zatem z powodu bliskości położenia i dostawy drogą nieomyconą, materyały budowlane znacznie taniej wypadną. Można też pod korzystnemi warunkami nabyć materyał wapienny i kamienny u zarządu miejskiej fabryki wapna i miejskich kamieniołomów.

Magistrat miasta Podgórza,
dnia 23 stycznia 1893 r.

Jako lokacya kapitału do polecenia:

Cenny
majątek ziemski

we wschodniej Galicyi przy kolei i przy większ. mieście położony, z **1000** morgów **pierwszej klasy** roli, jest do sprzedania za **275.000 złr. Dom właściciela** z 15 pokojami, budynki gospodarcze, stajnie, wszystko trwałe w dobrym stanie. (269)

Gorzelnia spirytusu, cegielnia, 2 młyny, gospodarstwo we własnym zarządzie, dobrze prowadzone, inwentarz i t. d. można oddzielnie kupić. **Własne polowanie.**

Tylko bezpośrednim kupującym udziela najchętniej objaśnienia **Ryszard Patz w Wiedniu, Wieden, Margarethenstrasse 12.**

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (142-19-)
z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct., cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.;

również **BIDERTA**
ZGĘSZCZONE MLEKO
do pożywienia dzieci.

Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.

A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w Bernie mor. (2591-10-14)

Wydział krajowy
L. 5252.

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1892 r. Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą z dnia dzisiejszego wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1 maja 1893 r., z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa wypłacać będzie od dnia 1 maja 1893 r. kwotę stu pięciu (105) zł. w. a., (210 koron) za 100 zł. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie, względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z d. 4 stycznia 1893 r. d. u. p. Nr. 6 do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości do lokowania kaucyi służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

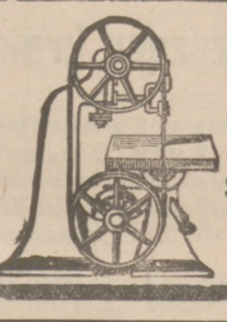
Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że w własnym swoim interesie powinni się jaknajwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1 maja 1893 roku zrealizowane. (327-1-3)

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We LWOWIE, dnia 30 stycznia 1893 r.

Marszałek krajowy:
Eustachy Sanguszko.

Członek Wydziału kraj.: **Antoni Jaxa Chamiec.**
Członek Wydziału kraj.: **Tadeusz Romanowicz.**



FABRYKA MACHIN
MAX KORN,
Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.
Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.
Cenniki darmo i opłatnie. (2405-40-65)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128 64-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Naszem najtańszem i najlepszem **MYDŁEM TOALETOWEM** jest

Doeringa mydło

ze sową.

Piękną cerę, młodociane świeże wejrzenie

można zarówno konserwować jakoteż uskutecznić przez **codzienne używanie niezrównanego** pod względem dobroci **mydła Doeringa ze sową.** — Wszędzie do nabycia sztuka po 30 cent.

To mydło jest tak łagodne, tak czyste, tak ściśle neutralne, że przez nie można uniknąć, co wywołują obfite w sodę, ostrogryzące mydła, mianowicie: czerwoną i miedzianą skórę, przedwczesne jej wątlenie i więdnienie, palenie i prężenie po myciu. (112 1-2)

Kto chce uniknąć tych pojawień lub niekorzyści, niechaj kupuje do mycia

Doeringa mydło ze sową, najlepsze mydło w świecie!

Głów. zastępstwo: **A. Motsch & Co., Wien,** I., Lugeck 3.

WYWOZOWI AUSTRYI-WĘGIER

do Szwajcaryi

sprzyja szczególniej szwajcarsko-francuski zatarg cłowy.

Jakkolwiek jeszcze wiele austryacko-węgierskich wyrobów wskutek wysokich taryf frachtowych nie można wywozić, to jednak wiele produktów, jakie Szwajcarya dotychczas sprowadzała z Francyi, przez podwyższone na francuskie towary cła osiągnęło obecnie tak wielką możliwość konkurencyi, że im się otwiera nowe znaczne pole odbytu przy stosownej ofercie. W pierwszym rzędzie rozchodziłoby się o **wywóz bydła,** tudzież o wywóz **środków do pożywienia i używania,** jak masło, cukier, towary mięsne i t. p., szczególniej **wszelkie rodzaje win i likierów.**

Dobre widoki będzie miał także wywóz towarów norymberskich, galanteryjnych, szklannych, skórzanych, obuwia i pachnideł, mianowicie, jeżeli przy poszczególnych towarach zastosuje się fabrykacya do potrzeb i smaku panującego w Szwajcaryi.

Utorowanie stosunków handlowych

z **Szwajcaryą** można osiągnąć najszybciej przez **ogłoszenia w szwajcarskich gazetach.** Najznaczniejszym szczególniej przez szwajcarskich kupców czytywanym dziennikiem jest niewątpliwie **„Neue Zürcher Zeitung“,** którego zarząd ogłoszeń ma Biuro ogłoszeń **RUDOLFA MOSSE.** Tak dla tego dziennika jak dla **wszystkich pism szwajcarskich** pośredniczy ta firma w przyjmowaniu ogłoszeń pod najkorzystniejszemi warunkami. (268)

PIERWSZA SPÓŁKA BLACHARSKA

J. Stankiewicz, J. Bialik, S. Michalski,
w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 22.

Będąc zaopatrzonymi w materyał wyborowy, wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy **po cenach umiarkowanych** wszelkie przyrządy kąpielowe, jakoto: **wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony; urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye.** — Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reparacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe w miedzi kute, oraz pobielamy naczynia kuchenne.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawej pamięci. (192 4 25)

Wanny od 12 złr. i wyżej.
Wanny nasiadowe od 4 złr. i wyżej.
Wanny fotel. od 13 złr. wyżej.
Piece do wanien fotelowych od 4 złr. i wyżej.

UWAGA. Mając wszelkie materyały z pierwszego źródła, możemy wszelkie roboty wykonywać po najniższej cenie. Uprasza się Sz. Publiczność o zwrócenie uwagi na dokładne wykonanie roboty.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkie Nr. 26. (144 197)

KONWERSYĘ

a) 5% Austryackiej Renty Marcowej
na 4% Rentę Austryacką w walucie koronnej;

b) $4\frac{3}{4}$% Państwowych Obligacyj Kolei Rudolfa,
5% „ „ „ Vorarlberg
na 4% Panstwowe Obligacye Kolejowe w walucie koronnej;

c) 5% Węgierskiej Renty papierowej,
6% Pożyczki w złocie Węgierskiej Kolei Nordost,
5% Węgierskiej Zjednoczonej Inwestycyjnej Pożyczki Kolejowej,
5% Pryorytetów w złocie Węgierskiej Kolei Nordost,
5% „ w srebrze „ „ „
5% „ „ „ „ Westbahn,
Akcyj Kolei Alföld Fiume,
„ „ Budapest-Fünfkirchen,
„ „ Donau-Drau,
„ Pierwszej Kolei Siedmiogrodzkiej,
„ „ „ Węgiersko-Galicyjskiej (Łupkowskiej),
„ Węgierskiej Kolei Zachodniej (Westbahn)
na 4% Węgierską Rentę w walucie koronnej; (310-3-4)

uskuteczenia już od dnia dzisiejszego **do dnia 7 lutego b. r.** pod oryginalnemi warunkami Konsorcyum Konwersyjnego, **bez doliczenia jakichkolwiek kosztów lub prowizyi.**

August Raczyński,
Dom bankowy i Kantor wymiany w Krakowie.

Nowości muzyczne.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU i WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH oraz EKSPEDYCYI PISM PERYODYCZ.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wyszły:

Do śpiewu:

Mirecki Stanisław. **„We śnie“,** piosenka do śpiewu na jeden głos. Cena 50 ct.

Wroński Adam. **„Śpiew Janka“,** pieśń z towarzyszeniem fortepianu. Cena 50 ct.

Na fortepian:

Hock J. N., c. i k. kapelmistrz 13go pułku. **„Echa z minionych lat.“** Zbiór pieśni narodowych. Cena 1 złr. 20 ct.

Popiołek Teodor. **„Czołem“,** mazury. Cena 80 ct.

Wroński Adam. **„Kawalerskie mazury.“** Cena 80 ct.
— **„Stefcia“,** polka française. Cena 50 ct.
— **„Warszawianka“,** polka mazurka. Cena 50 ct.
— **„Z nad Wilii“,** walce Cena 1 złr.
— **„Hydropatyczny kadryl.“** 80 ct.
— **„Do Śniatyna kucykami“,** galop. Cena 50 ct. (2754-5 5)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.
Ślizgawka wieczorna
przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.
W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-32-)

AGRONOM

żonaty, katolik, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z 18-letniej służby jako zarządca dóbr, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod **O. 296** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (296-2-6)

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,
polecają w wielkim wyborze
kalosze rosyjskie
po zniżonych cenach. (2702-4-)

Nowo otwarta APTEKA
Karola Łuczki
w Podgórzu

poleca najlepsze Perfumy francuskie i angielskie w oryginalnych flaszeczkach po cenie od 20 ct. do 1 złr. 50 ct, Mydełka toaletowe od 20 ct., Pudry, Wodę kolońską, Pasty i Proszki do zębów, Tran rybi zawsze świeży, Cognac francuski i krajowy w butelkach od 75 ct. do 4 złr. 80 ct., Malagę, Wina lecznicze i Wody mineralne.

Nadto utrzymuje na składzie wszelkie wyroby gumowe, opatrunki chirurgiczne, oraz wszystkie dozwolone środki uniwersalne. (206-5-5)

SIROP du Dr. FORGET

IRRYTACYE PIERSIOWE
KASZLE
FLEGMY „
BEZESNNOSC
Paryż, 28, ul: Bergère

w Krakowie w aptekach Paniw Wiszniewskiego: Redyka
(37-5)

MAŚC NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (51-33-50)

Słoik $2\frac{1}{2}$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece D. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Tanie i dobre

pomarańcze

bez policzenia opakowania i ekspedycyi do wszystkich stacyj pocztowych w 5-kilowych koszykach pocztowych, według wielkości owocu, od 24—60 sztuk pomarańcz lub cytryn, w danym razie mięszanych, za zaliczką 1 złr. 50 ct., do **Galicyi** za poprzedniem nadesłaniem kwoty 1 złr. 40 ct.

Juliusz Schuster,
handel towarów korzennych
w Budapeszcie, VI., Andrassystr. 61.
Filia: I., Döbrentes-Platz 2.

Hurtownym kupcom udzielę bezpłatnie najlepsze źródło zakupna. (249-3 5)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*